Nr. 60. Łódź, Sobota, 2 Marca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE. **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock."; **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.** **KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.**

Hamulce rosyjskie w sprawie wydzielenia Chełmszczyzny.

Incredibile dictu!
Przysłowie rzymskie.

I.

Ponieważ wszystkie stosunki polityczne w okresie nieustającego jeszcze trwania wojny— jak zauważono słusznie — znajdują się wciąż w stanie płynnym, niby skorupa ziemi w epoce pierwszych formacyj geologicznych przy pławieniu się rozżarzonych minerałów, tedy i sprawa Chełmszczyzny, jeszcze oczekującej wytknięcia linji granicznej i wypowiedzenia się ludności lokalnej, znajduje się wciąż w stanie płynnym i wymaga zainicjowanych już w prasie oświetleń historycznych.

Z pozoru sprawa tylko skromnego skrawka ziemi nabrała rozgłosu i wagi dziejowej, jako przedmiot pierwszego traktatu pokojowego, posiada już szerokie oblicze kwestji austro-ukraińsko-polskiej, a przez liczne komplikacje interesów politycznych i narodowych, wiążących się z jej roztrzygnięciem traktatowem — może ona stać się punktem wyjścia dla wielkich spraw o wadze europejskiej. Albowiem jeżeli słusznie historyk Guizot powiada, że „sprawy świata mogły byłyby przybrać inny obrót, gdyby Kleopatra miała nos o pół cala dłuższy" (nie zgnuśniałby przy jej boku miłośnik Antoniusz) — to sprawa tego „skrawka ziemi", jak już dziś okazuje się na gruncie parlamentarnego wstrząśnienia wiedeńskiego, może z czasem zataczać coraz szersze kręgi, co już dziś widocznem jest dla oka wytrawniejszych polityków austro-niemieckich i ujawnia się w dopełnieniach do § 2 traktatu brzeskiego.

Stąd godzi się do wyjaśnień w tej sprawie dodać pewien znamienny komentarz z domagającej się przypomnienia wybitnej pracy o „Gubernji Chełmskiej" pióra prof. Askenazego, umieszczonej w „Bibljotece warszawskiej" swego czasu, gdy Rada ministrów przyjęła celem wniesienia do Dumy państwowej pierwszy projekt wyłączenia Chełmszczyzny. Praca ta, oparta na dokumentach, wydobytych skrzętną ręką znakomitego historyka z pyłu archiwalnego, swego czasu ze względów cenzuralnych nie mogła być dokompletowaną przytoczeniem w pełni tajnych dokumentów i te dopiero dziś ukazały się w dwóch broszurach wydanych staraniem autora pracy w Bibljotece.

Z tej pracy czerpiemy w skróceniu garść szczegółów, które na sprawę chełmską rzucają zaiste niespodziewane światło.

Pierwsza myśl wydzielenia osobnej gubernji chełmskiej zjawiła się wkrótce po upadku powstania 1863 roku. Wyszła ona od działacza, marzącego ze szczególną żarliwością o zgnieceniu unji w Królestwie. Był nim dyrektor główny Komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, ks. Czerkaski, bezwzględny inicjator od r. 1864 kampanji przeciw-unickiej.

Na jednem z pierwszych posiedzeń nowoutworzonego w r. 1865 specjalnego Komitetu Tymczasowego do przygotowania nowego zarządu gubernjalnego w Królestwie wniósł on projekt wykrojenia nowej gubernji chełmskiej z ludnością 420 tys. mieszkańców, „celem przeciwdziałania spolszczeniu zamieszkującej ją ludności rosyjskiej".

Lecz oto sam prezes Komitetu Urządzającego, sekretarz stanu hr. Milutyn w odezwie do Namiestnika hr. Berga w r. 1866 występuje z opozycją — potępia projekt nowej gubernji, w której ledwo 100 tysięcy ludności rosyjskiej „znalazłoby się obok trzykroć przeważającej polskiej". To potępienie — zaznaczmy — wychodziło od człowieka, którego trudno było podejrzewać o sprzyjanie „intrydze polsko-katolickiej" i który raczej pochlebnie oceniał ilość mieszkańców-rosjan.

I tu nowy dziw! — namiestnik hr. Berg podziela poglądy Milutyna, daje asumpt do stworzenia gubernji lubelskiej i siedleckiej — natomiast projekt ks. Czerkaskiego a limine uchyla!

W dziesięć lat później w r. 1875 t. j. po formalnem zniesieniu unji w Królestwie za rządów generał-gubernatora hr. Kotzebuego, lokalne żywioły administracyjne, oparte o archidjecezję prawosławną warszawską i wpływy petersburskie, ponownie poruszają myśl Czerkaskiego o wyłączeniu Chełmszczyzny, a to celem „corychlejszego doszczętnego zgładzenia śladów unji".

Komitet do spraw Królestwa Polskiego, działający w stolicy pod osobistą prezydencją cesarza Aleksandra II — mimo wyraźnych tendencyj represyjnych w rzeczach polskich, naówczas jeszcze wygórowanych — stanowczo oświadcza się w specjalnej zatwierdzonej Najwyżej uchwale z maja 1878 roku „przeciw terytorjalnemu okrojeniu Królestwa".

I znowu w r. 1889-ym, a zawsze pod tym samym pretekstem polityczno-religijnym, odradza się ten nieszczęśliwy projekt. Idący w parze z antypolskiemi robotami ówczesnego generał-gubernatora Hurki, arcybiskup prawosławny warszawski Leoncjusz wszczyna starania o narzucenie całej ludności Chełmszczyzny, a więc i katolikom, kalendarza juljańskiego, miast gregorjańskiego. Ironja losów chciała, że ta sprawa kalendarzowa, która wysuwała skrycie ideę wyodrębnienia Chełmszczyzny, była tym sposobem ponowną rodzicą tego projektu, narzuconego przedwojennym obradom dumskim w tej samej chwili, gdy w wyższych sferach rządowych pojawiła się myśl o zamianie kalendarza juljańskiego na ogólnoeuropejski!

Gdyż właśnie dość niespodziewanym sposobem wsteczne starania kalendarzowe arcybiskupa Leoncjusza pochwycił sam ober-prokurator synodu Pobiedonoscew, aby wyprowadzić z nich szczególną konkluzję.

Zatroskany „uciążliwością zmiany kalendarza, dotykającą najbardziej zasadniczych kwestyj zarządu kościoła rzymsko-katolickiego" — ten szczególny obrońca kościoła rzymskiego wyciągnął ze swojej troski o dobro katolickiej ludności radykalny wniosek, będący nowem wydaniem projektu ks. Czerkaskiego. Oto „podobna zmiana dałaby się dokonać łatwo, prędko i bez oporu", jeżeliby pewna „część rosyjska kraju Przywiślańskiego" została wprost przyłączona do Cesarstwa w kształcie „osobnej gubernji chełmskiej".

Ważył się on przytem poprzednią decyzję cesarską Aleksandra II, obawiającego się, że „podobny podział (razczlenienje) Królestwa wywołałby głęboki niepokój opinji publicznej i europejskiej o losy całego kraju" — wprost zlekceważyć uwagą, iż „nie ma potrzeby zastanawiać się na serjo nad takimi zarzutami"!

I jeszcze raz nastąpiły dziwy! Oto sam generał-gubernator Hurko, zawezwany do wydania opinji o tym wniosku — wypróbowany pogromca polskości i katolicyzmu i zawzięty szerzyciel rusyfikacji i prawosławia — nie uznał za stosowne stanąć na pogardliwem stanowisku wszechmocnego ober-prokuratora: j e m' e n f i c h e". Przeciwnie wystosował do ministra spraw wewnętrznych w grudniu r. 1890 list, w którym całą tę imprezę uznał nie tylko za zbyteczną dla zabezpieczenia praw rosyjskości i prawosławia w Królestwie, lecz „wprost szkodliwą politycznie". I ta opinja feldmarszałka Hurki zyskała aprobatę najbardziej słowianofilskiego w sosie rosyjskim cesarza Aleksandra III i aż do końca jego panowania zapobiegła wznowieniu niefortunnego projektu chełmskiego.

Lecz oto — wbrew wszelkiej logice dziejowej — właśnie w momencie, gdy wraz z nowem panowaniem pojawiły się wróżby pomyślniejszego obrotu rządów w kraju, wyłonił się ponownie i poraz pierwszy zyskał aprobatę władzy naczelnej w Królestwie ów tylekroć odpalony projekt.

Właśnie dla nowego generał-gubernatora hr. Szuwałowa i „podług nakreślonych przezeń wskazówek" wypracowany został w Warszawie w r. 1895-ym nowy referat o wyłączeniu Chełmszczyzny. Ciekawą jest rzeczą, iż redagował go osławiony działacz rusińsko-galicyjski Dobrjańskij, przyjęty do służby rosyjskiej, którego następny generał-gubernator Imeretynskij ocenił, jako osobistość ujemną właśnie za ten projekt! Tym sposobem przekreślił on pochlebną opinję hr. Szuwałowa, który w najpoddańszem sprawozdaniu, złożonem rządowi w r. 1896 wraz z referatem Dobrjańskiego, sprawę gubernji chełmskiej przedstawił jako nieodzowny środek „zabezpieczenia starodawnej ludności chełmskiej" od spolszczenia i skatoliczenia.

Nowy generał-gubernator ks. Imeretynskij, znalazłszy przed projektowanem przybyciem do Warszawy cesarza Mikołaja II, śród drażliwej spuścizny po Szuwałowie ów objekt najdrażliwszy, aprobowaną przez hr. Szuwałowa „zapiskę" chełmską Dobrjańskiego, pośpieszył w piśmie do ministra spraw wewnętrznych r. 1897 umotywował wręcz odmienne swoje zdanie „o tej sprawie skomplikowanej pierwszorzędnego znaczenia państwowego", roztrzyganą z lekkiem sercem przez Pobiedonoscewa i Szuwałowa.

Powoływał się on na wywody Hurki o fikcyjności w ten sposób bronionych interesów narodowości rosyjskiej i religji prawosławnej. Podkreślał, że ludność polska słusznie uzna ten krok za wstęp do daleko sięgającej akcji zaczepnej przeciw niej — za początek stopniowego ruszczenia Polski. Nie zawahał się ze szczególnym naciskiem mówić o „niezmiernie przygnębiającem wrażeniu, jakie nie omieszka wywołać w umysłach miejscowej ludności t e n p o c z ą t e k p o d z i a ł u K r ó l e s t w a P o l s k i e g o". Nadto jeszcze rozwinął i potwierdził swoją negatywną opinję w specjalnym memorjale dla ministerjum spraw wewnętrznych w r. 1899, sprzeciwiając się urzeczywistnieniu projektu gubernji chełmskiej pod jakąkolwiek postacią".

Leo. Belmont.

Ze spraw ruskich.

Lwowskiemu organowi ukraińców jedno trzeba przyznać: konsekwencję w propagowaniu nienawiści. „Diło" nietylko samo redaguje programy walki z polskiem społeczeństwem na śmierć i życie, nietylko samo wysuwa i wynajduje najbardziej szowinistyczne hasła dla rusinów, ale nienawistnie przyjmuje każdy głos i krok polski, choćby on nawet był dla narodu ruskiego najbardziej przyjazny. W artykule wstępnym „Diła" z dnia 22 lutego mamy tego dowód klasyczny. Artykuł ten nawiązuje do słów pozdrowienia dla nowopowstałej ukraińskiej republiki ludowej wypowiedzianych w parlamencie przez prezesa Koła polskiego, bar. Goetza. „Diło" reaguje na to w następujący charakterystyczny sposób:

„Matka Polska całuje ukraińską legjonistkę" — oświadczył nieznany patrjota polski, wbijając nóż w pierś ukrainki pani Nowakowskiej. Pomiędzy deklaracją prezesa Koła i słowami tego polskiego patrjoty istnieje ścisły związek. Jak „pocałunek matki Polski" miał być śmiertelnym dla ukraińskiej legjonistki, tak powitanie prezesa Goetza zawiera śmierć dla ukraińskiego narodu".

Tę swoją obrazową, a zagadkowa perfidję wyjaśnia dalej „Diło" w sposób następujący:

„Co znaczy bowiem to powitanie prezesa Koła, co znaczą wszystkie oświadczenia, że polacy chcą zgody z narodem ukraińskim? Powtarza się historja z przed 1848 roku w Galicji i z przed 1863 roku na zakordonowej Ukrainie. Czy nie przypominają się w języku ruskim pisane odezwy, nawet wierszowane do ruskiego narodu w Galicji przed rokiem 1848, żeby razem z polakami iść przeciwko „wspólnemu wrogowi" — niemcowi? I czy nie przypominają się „złote hramoty" i hasła „za naszą wolność i waszą" polskich powstańców z r. 1863, jakiemi chcieli podburzyć naród ukraiński przeciwko Rosji dla odbudowania historycznej Polski?... Polacy swojemi oświadczeniami obecnie chcą osiągnąć ten sam cel i aby naród ukraiński nie przeszkadzał im w odbudowaniu Polski na ziemiach ukraińskich. Nie judaszowski pocałunek — pozdrowienie p. Goetza, ale obelgi i łajania z wymownych ust p. Daszyńskiego są prawdziwym wyrazem uczuć polskiej duszy wobec narodu ukraińskiego i jego państwowych dążeń... Przez zgodę polacy rozumieją tylko ujarzmienie naszego narodu. Ich pozdrowienia mogą mieć tylko jeden cel: odwrócić naszą uwagę od stanowczego ciosu, który nam gotują. Miejmy się na baczności i bądźmy gotowi do odparowania ciosu: „Matka Polska całuje ukraińską legjonistkę".

Po tem ostrzeżeniu „Diło" we wstępnym artykule d. następnego 23 lutego rozwija swój program akcji, jaki powinni rusini rozwinąć przeciwko polakom protestującym przeciwko traktatowi brzeskiemu. Zdaniem „Diła", także rusini w Galicji muszą „murem stanąć przeciwko polakom, aby ten traktat co do Chełmszczyzny i Podlasia był zrealizowany i „nie pozwolić, aby Polska posunęła się poza swoje granice. Witając pokój brzeski i występując w obronie zachodniej granicy ukraińskiego państwa, naród ukraiński ziemi halickiej występuje jednocześnie w obronie swojej własnej granicy od Polski. Przedłużenie tej granicy, wykreślonej traktatem brzeskim, daje granicę ziemi halickiej od w. ks. krakowskiego. I ta granica musi być przeprowadzona. Ziemia Halicka musi być oddzielona od ziemi polskiej i razem z innemi ziemiami ukraińskiemi Austro-Węger zostać odrębnym organem państwowym... Naród ukraiński w Austrji wciąż jeszcze pozostaje pod polskiem panowaniem— to panowanie musi być usunięte... Między ukraińską republiką ludową a monarchją habsburską istnieje od zawarcia traktatu brzeskiego pokój i przyjaźń. Ten związek pokoju i przyjaźni wymaga, aby naród ukraiński w monarchji habsburskiej miał tak samo możność tworzenia swego państwowego życia, jak ma tę możność zakordonowa Ukraina"...

Zaiste, hr. Czernin ani się spodziewał, jakie zobowiązanie bierze na siebie wobec rusinów galicyjskich, podpisując traktat brzeski. Zobowiązał się on mianowicie — zdaniem polityków ruskich — nietylko do popierania ich walki przeciw polakom, ale także do pomagania przy tworzeniu odrębnego państwa ukraińskiego z całej niemal Galicji, Bukowiny i północnych Węgier — oczywiście przeciwko Budapesztowi i węgrom.

Rusko-galicyjscy politycy obecnie niemal z całą gwałtownością — jak świadczą ich przygotowania do wielkiej manifestacji ruskiej w Galicji — zwracają się do hr. Czernina, domagając się eskontowania tego weksłu in blanco. Aby zaś nie było wątpliwości, gdzie, w razie oporu nietylko polaków, ale i hr. Czernina, rusini szukać będą poparcia dla urzeczywistnienia wszystkich swoich planów, należy zapoznać się z artykułem wstępnym, witającym traktat brzeski, zamieszczonym w wychodzącym w Wiedniu „Wistnyku", organie „Związku wyzwolenia Ukrainy". Artykuł ten streszcza się w następującym ustępie:

„Odtąd dola naszego narodu ciasno związała się z losami narodu niemieckiego. Najlepiej oceniali sytuację ci, którzy łączyli urzeczywistnienie naszego ideału narodowego ze zwycięstwem niemieckiego oręża, którzy nawiązywali nici przyjaźni z narodem, w interesie którego leży, aby Ukraina była niezależną, ze względu na wspólnych różnych wrogów. Teraz dożyliśmy żniwa z naszego posiewu. Ale czy znajdą się żeńcy, umiejący poczynić zabiegi. Traktatem z dnia 9 lutego jeszcze nie wszystko osiągnięto i nie wszystko zrobiono..."

Na zachodzie.

Dotychczasowa działalność bojowa na froncie zachodnim nie wyszła jeszcze z form wywiadowczych. Uderzenia wywiadowcze nie przybrały ani na intensywności, ani też na rozmiarach, a to samo powiedzieć trzeba o działalności artylerji. Wywiady te ciągle jeszcze koncentrują się w pewnych odcinkach, których ośrodkiem Ypres, Cambrai, Reims i Verdun, ograniczając się silniej naprzemian już to w tym, już to w innym odcinku. W ubiegłym np. tygodniu wykonali większy atak francuzi w Szampanji, między Tahure a Le Mesnil, przyczem brała w nim udział po raz pierwszy ciężka artylerja amerykańska. Również w odcinku między Mozelą a Mozą, koło Flirey, akcja bojowa była za sprawą francuzów nieco żywszą, zapewne w związku z tem, iż równocześnie niedaleko, bo na północ od Toul, wojska amerykańskie obejmowały właśnie w posiadanie swój własny odcinek bojowy.

Oczywiście, iż przy braku konkretnych wiadomości z frontu, tem bujniej rosną kombinacje strategiczne przy zielonych stolikach. Na kombinacjach tych nie zbywa przedewszystkiem prasie francuskiej, która ze zrozumiałych zresztą powodów najbardziej interesuje się stosunkiem sił obu stron, względnie siłami Niemiec. Zrozumiałą jest rzeczą, iż przy tych obliczeniach o jednomyślność trudno. I tak gdy jedni obliczają siły niemieckie na froncie zachodnim — według relacyj pism niemieckich — na 220 dywizyj i 1,790 bateryj ciężkich dział, inni liczą stawkę niemiecką na 174 dywizje, z których 112 ma być w linji bojowej, zaś 62 w rezerwie. Zwolennicy tych ostatnich cyfr przyjmują za pewnik, iż na froncie zachodnim niema ani dywizyj austrjacko-węgierskich ani też bułgarskich czy też tureckich, i przypuszczają, że pomoc sprzymierzeńców niemieckich ograniczy się jedynie do udzielenia niemcom austrjacko-węgierskiej ciężkiej artylerji.

Przy tej sposobności omawia również prasa francuska siły czwórprzymierza na innych frontach. I tak na froncie włoskim mają się znajdować obecnie 42 dywizje (z tych 3 niemieckie), na froncie macedońskim 17 (2 austrjacko-węgierskie, 3 niemieckie i 12 bułgarskich), podczas gdy na frontach tureckich walczą po stronie padyszacha 44 dywizje. Są to oczywiście kombinacje najzupełniej dowolne, gdyż jak praktyka wielokrotnie stwierdziła, niema bardziej zawodnego przedsięwzięcia, jak podglądanie kart przeciwnika.

Poza tem w prasie francuskiej ciągle jeszcze toczy się wymiana zdań na temat terminu uderzenia, względnie kto ujmie w swe ręce inicjatywę ofensywy. Dotychczas przeważało zdanie, iż jako pierwsi upomną się o zwycięstwo Niemcy. W ich bowiem interesie leży, by przeciwnika powalić, zanim przybędzie pomoc amerykańska, zwłaszcza, że wysunięcie się Rosji z szeregu walczących umożliwia im przerzucenie wszystkich swych sił na jedyny niemal obecnie front niemiecki, na zachód. W ostatnich jednak dniach poczyna brać górę zdanie, iż niemcy zdecydowali się pozostawić pierwszy strzał koalicji. Francuscy krytycy wojenni skłaniający się do tej tezy, przypominają, iż gdyby istotnie niemcy zamierzali pierwsi uderzyć, w takim razie uderzenie to byłoby dotychczas już nastąpiło. Wszak przed dwoma laty, toczyły się już o tym czasie walki o Verdun. Niemcy, pokrwawiwszy sobie głowy o mury tej twierdzy, nie zechcą z pewnością ryzykować po raz drugi podobnej nauczki.

Bardziej realną jest prasa angielska. I ona również oblicza lecz liczy przedewszystkiem własne siły, które oblicza na 5 miljonów żołnierzy. Omawia ona również bardzo obszernie pomoc amerykańską, przyczem interesujące w tym względzie cyfry przynosi — według relacyj pism niemieckich — londyński „Times".

Obawy Wiednia.

Wiedeń, 1 marca.

(Telegram W. A. T.).

Burmistrz miasta Wiednia, dr. Weiskirchner skierował w Izbie panów do prezesa ministrów interpelację następującą:

Ludność miasta Wiednia cierpi wobec niedostatecznego zaopatrzenia miasta w chleb i mąkę. Nadzieją całej ludności był pokój chlebowy, który hr. Czernin zawarł z Ukrainą w Brześciu Litewskim.

Ludność miasta jest bardzo zaniepokojoną z powodu tego, że wojska sprzymierzonego z nami państwa niemieckiego wkraczają na Ukrainę, zabezpieczają sobie znajdujące się tam zapasy zboża, podczas gdy ze strony monarchji naszej nie przedsięwzięto żadnych środków, aby i dla nas zabezpieczyć zboże i wywieźć je w jaknajszybszym czasie.

Wobec tego, że prezes ministrów oświadczył w parlamencie, że wojska austrjacko-węgierskie nie wkroczą na teren Ukrainy, zapytujemy, jakie środki przedsięwziął c. i k. rząd, aby zabezpieczyć w interesie ludności cierpiącej nędzę import zboża z Ukrainy, oraz kiedy można się spodziewać dowozu zboża.



Główna ulica w Żytomierzu.

Żytomierz, stara stolica Wołynia, stał się teraz siedzibą prowizoryczną ukraińskiej Rady centralnej.

Miasto liczy około 70,000 mieszkańców, w większości polaków; na resztę składają się żydzi i rosjanie, względnie ukraińcy.

Żytomierz jest rezydencją biskupa djecezji łucko-żytomierskiej a od r. 1686-go do 1796-go, a więc z górą sto lat, był stolicą uszczuplonego województwa kijowskiego.

W ostatnich dniach zajęły Żytomierz operujące przeciwko Wielkorosji wojska niemieckie.

Petersburg przygotowuje się do obrony.

Linja Bugu granicą Polski.

Wiedeń, 28 lutego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem **omawiano położenie** w Galicji.

Krążą pogłoski, że **poczynione będą polakom nowe ustępstwa w sprawie granic Chełmszczyzny.**

Znalazłaby się ona cała niemal w obrębie państwa polskiego, gdyż linję graniczną stanowić ma rzeka Bug.

Wiedeń, 28 lutego.

Polska agencja prasowa donosi z dobrze poinformowanego źródła:

Gdyby z dochodzeń komisji mieszanej wynikło rzeczywiście, że w spornych okręgach ziemi Chełmskiej ludność należy w większości do narodowości polskiej, to nie stałoby nic na przeszkodzie do wyznaczenia linji Bugu granicą między Polską a Ukrainą.

Koło polskie a rząd austrjacki.

Korespondent „Vossische Zeitung" donosi z Wiednia:

Charakterystycznym dla stosunków, panujących w kierowniczych kołach Austrji, jest incydent, jaki się rozegrał wczoraj.

Prezes Koła polskiego, baron v. Goetz, podał się do dymisji wskutek tego, że prądy radykalne zaczynają w sposób decydujący brać górę w Kole.

Prądy te pragną dla swych skrajnych celów wyzyskać również nastrój opozycyjny, jaki panuje w grupach umiarkowanych.

Radykalna frakcja wszechpolska i polskie stronnictwo ludowe dążą do wykorzystania obecnego położenia dla swych celów partyjnych. Ich najbliższem dążeniem jest utworzenie bloku słowiańskiego, na którego czele stanąłby poseł czeski, Kramarz.

Żywioły umiarkowane, konserwatyści i demokraci, prowadzą opozycję w ramach ogólnej taktyki Koła polskiego, nie mają zasadniczo jednak nic wspólnego z dążeniami żywiołów skrajnych.

Musiało tedy zwrócić ogólną uwagę, **że baron Goetz, przed podaniem się do dymisji, a więc w charakterze prezesa Koła polskiego, odbył dłuższą konferencję z prezesem gabinetu, d-rem Seidlerem.**

W sferach, zbliżonych do Koła polskiego, stwierdzono co prawda, że **konferencja ta nie miała żadnych celów politycznych na względzie i że omawiana jedynie sprawy czysto galicyjskie**, jednakże nie zmienia to faktu, że konferencja taka odbyła się, aczkolwiek jeszcze przed kilku dniami **Koło polskie oświadczało w parlamencie i poza nim, że, w związku z traktatem brzeskim, uważa wszelkie stosunki z rządem za zerwane.**

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, właśnie **ta konferencja stała się kamieniem obrazy dla radykalnej większości Koła polskiego.**

Jak wiadomo, Koło polskie **nie przyjęło** dymisji barona Goetza, ale sytuacja parlamentarna jest wciąż jeszcze bardzo niejasną.

Sytuacja w Rosji.

Lugano, 1 marca.

(Telegram W. A. T.).

Korespondenci „Corriere della Sera" i „Secolo" donoszą o **niesłychanem rozprzężeniu i panice, panujących w Petersburgu.**

Wbrew postanowieniu Centralnego komitetu wykonawczego Rad robotniczych i żołnierskich o przyjęciu nieprzyjacielskich warunków pokojowych, Rada robotniczo-żołnierska w Petersburgu odrzuciła ten wniosek i zdecydowała dalej kontynuować opór.

Socjaliści rewolucjoniści wydali odezwę, **nawołującą do dalszego oporu i do zwołania konstytuanty wewnątrz Rosji.**

Panika w Petersburgu dosięgła najwyższego napięcia.

Bolszewicy czynią niesłychane usiłowania, aby przeszkodzić wybuchowi powszechnych rozruchów i grabieży.

Na Prospekcie Szuwałowskim, oraz przy kanale Katarzyny **rozstrzelano na mocy decyzji sądu doraźnego bandy ujęte przy plądrowaniu.**

Kto może ucieka.

Pomimo cofnięcia rozkazu o demobilizacji **żołnierze załogi petersburskiej opuszczają masowo Petersburg.**

Bolszewicy stracili głowę.

Sytuacja jest niesłychanie poważna.

Zamach na życie Krylenki.

Genewa, 1 marca.

(Telegram W. A. T.).

„Exchange Telegraph" donosi, że **dokonano zamachu na Krylenkę.**

„Generalissimusa" rosyjskiego **raniono kulą rewolwerową w szyję.**

Głównodowodzącym, a jednocześnie dyktatorem mianowany został gen. Boncz-Brujewicz.

Finlandja prosi niemców o pomoc.

Berlin, 1 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa komunikuje:

Jak się dowiadujemy, **tutejsi przedstawiciele rządu finlandzkiego zwrócili się do rządu niemieckiego z oficjalną prośbą swego rządu o pomoc.**

Konferencja socjalistyczna.

Sztokholm, 1 marca.

(Telegram W. A. T.).

W najbliższym czasie biuro organizacyjne międzynarodowej konferencji socjalistycznej, po całorocznej bytności w Sztokholmie, przenosi się do Bernu.

Przenosiny te pozostają w związku **z zamierzeniami londyńskiej konferencji socjalistów zwołania nieodbytej sztokholmskiej konferencji do jakiejś miejscowości neutralnej**, do której zarówno łatwo dostaćby się mogli socjaliści zachodniej koalicji jak i socjaliści państw centralnych, i gdzie jednocześnie nie wywieraliby tak bezpośredniego wpływu bolszewicy rosyjscy.

Kierownikiem biura organizacyjnego pozostaje Huysmanns.

Losy Lenina i Trockiego.

Genewa, 1 marca.

(Telegram W. A. T.).

Podług petersburskich doniesień **agencji bałkańskiej „Prawda" potwierdziła, podobno,** pogłoskę **o zamierzonej dymisji Lenina i Trockiego.**

Przed dymisją obu przywódców bolszewickich **zwołana zostanie konstytuanta, która upoważniona będzie do oficjalnego reprezentowania narodu rosyjskiego wobec państw centralnych.**

„Prawda" pisze, że Lenin i Trocki spełnili pierwszą część swego zadania, jako apostołowie socjalizmu międzynarodowego.

Wobec tego złożą oni swoje funkcje urzędowe.

Na ulicach Petersburga wywieszono plakaty, w których niewiadomi autorzy piszą, iż **Lenin i Trocki, po zaprzedaniu Rosji Berlinowi, zamierzają zbiedz za granicę.**

Czerwona Gwardja zdziera owe plakaty.

Inne doniesienie paryskie głosi, że w **Petersburgu trwają gorączkowe przygotowania do obrony stolicy.**

Korespondent „Journal'u" charakteryzuje w depeszy, wysłanej do swego dziennika, panikę, która ogarnęła ludność Moskwy.

Znaczna część ludności **przygotowuje się** do ucieczki.

Genewa, 1 marca.

(Telegram W. A. T.).

Podług depeszy z Petersburga, **otrzymanej** przez prasę paryską, **Rada komisarzy ludowych ustanowiła dyrektorjum z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami.**

Dyrektorjum, do którego należą Lenin i Trocki **ogłosiło powszechną mobilizację i obronę Petersburga.**

Podług innych doniesień z Petersburga **potwierdza się pogłoska o mającej niebawem nastąpić dymisji Trockiego.**

Przyjaciele Trockiego nie **uważają go już za ministra.**

Petersburski korespondent „Petit Parisien" wskazuje na znamienne zachowanie się Trockiego, który pozostał na ostatnim planie podczas krytycznych dni, gdy decydowano o stanowisku. jakie należy zająć wobec ultimatum niemieckiego i oczekiwał właściwie sposobności, aby potem wykorzystać niezadowolenie, spowodowane przez kapitulację Rady komisarzy ludowych i **zająć miejsce Lenina, który jest obecnie przywódcą partji pokojowej.**

Korespondent opisuje los żołnierzy, uciekających z frontu przez dworzec petersburski.

Pociągi zdobywane są szturmem, przyczem odbywają się sceny niesłychane.

W ten sposób Petersburg uwolni się przynajmniej od żołdactwa.

Interwencja szwedzka.

Kopenhaga, 1 marca.

(Telegram W. A. T.).

„National Tidende" donosi ze Sztokholmu:

Szwedzki bataljon strzelców, składający się z ochotników szwedzkich i pozostający pod kierownictwem szwedów, wymaszerował do Finlandji, celem wzięcia udziału w walce.

Przesilenie w Hiszpanji.

Madryt, 1 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Gabinet hiszpański podał się do dymisji.

Rozruchy w Irlandji.

Bern, 1 marca.

(Telegram W. A. T.).

„Temps" donosi z Londynu:

W hrabstwie irlandzkiem Clare **wybuchły rozruchy, do których stłumienia użyto siły zbrojnej.**

Hrabstwo Clare ogłoszone zostało za specjalny teren wojenny i **cała władza przeszła w ręce władz wojskowych.**

W Berlinie.

Monachjum, 1 marca.

(Telegram W. A. T.).

„Korrespondenz Hoffmann" donosi urzędowo:

Sekretarz stanu v. Dandl udał się wczoraj do Berlina na posiedzenie komisji Rady związkowej dla spraw zagranicznych.

Odroczone narady.

Rotterdam, 1 marca.

(Telegram W. A. T.).

Po raz drugi odroczono narady wojenne w Irlandji pod kierunkiem głównego dyrektora angielskiej służby narodowej. Narady te miały się odbyć w dniu 2-im b. m., odroczone zaś zostały do 3-go maja.

Współdziałanie Legjonów z wojskami niemieckiemi.

WYPARCIE ROSJAN ZA DNIESTR.

Wkroczenie wojsk austrjacko-węgierskich na Ukrainę.

Komunikaty niemieckie.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 1 marca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk arcyks. Ruprechta

Na północy od **Poelkapelle** rozchwiały się nocne natarcia piechoty angielskiej, przedsięwzięte, po energicznem przygotowaniu ogniowem. Na reszcie frontu ożywiała się działalność artyleryjska, często w połączeniu z większemi potyczkami wywiadowczemi. Na zachodzie od **Le Fere**, oddział nasz wrócił z przedsięwzięcia przez kanał z kilkoma jeńcami.

Atak lotników nieprzyjacielskich na **Kortrik** spowodował znaczne straty wśród ludności belgijskiej.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Pod **Chevignon** wtargnęły wojska zaczepne do rowów nieprzyjacielskich i wzięły do niewoli 10 amerykanów, oraz kilku francuzów. **W Szampanji,** w godzinach rannych ożywiła się działalność ogniowa, w niektórych odcinkach.

Wschodni teren walk.

Maszerując na wschód, wzdłuż ukraińskiej granicy północnej, dotarły wojska nasze do **Dniepru.** Pod **Rieżycą** natknęły się one na silnie ufortyfikowany i przez nieprzyjaciela broniony przyczółek mostowy. Miasto i dworzec kolejowy zdobyto szturmem. zabierając kilkuset jeńców. W **Mozyrze** zdobyliśmy flotyllę na **Prypeci:** 6 parowców, 35 łodzi motorowych i 6 łodzi lazaretowych.

Pod **Fastowem** i **Kasatinem** dotarto do linji kolejowej **Kijów-Zmerynka.** Legjonom polskim, toczącym walkę z przeważającym nieprzyjacielem na południowym zachodzie od **Staro-Konstantynowa,** pospieszyły wojska niemieckie na pomoc. Wspólnemi siłami nieprzyjaciela pokonano.

Wezwane do ochrony przed bandami nieprzyjacielskiemi przez rząd i ludność Ukraińską, wojska austrjacko-węgierskie wkroczyły na Ukrainę na szerokich przestrzeniach na północy od **Prutu.**

Włoski teren walk.

Po obu stronach **Brenty** panowała przez cały dzień wzmożona działalność bojowa.

Macedoński teren walk.

Nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

—:—

(wieczorowy).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 1 marca wieczorem:

W **Szampanji,** jak również pomiądzy **Mozą** i **Mozelą** wykonaliśmy z powodzeniem pomniejsze przedsięwzięcia.

Z innych terenów walk nie doniesiono nic nowego.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 1 marca:

Wschodni teren walk:

Wołani coraz natarczywiej, zwłaszcza w dniach ostatnich, przez rząd i ludność Ukrainy, wczoraj wojska generała feldmarszałka v. Boehm-Ermolliego wtargnęły na Podole w celu interwencji pokojowej, dodarły do linji **Nowo Sielica—Szottin—Kamieniec Podolski.**

Oddziały. posuwające się linjami kolejowemi i ważniejszemi drogami mają za zadanie w zajmowanych dzielnicach zaprowadzać spokój i porządek, by zapewnić konieczne do wywozu drogi handlowe.

Dotychczas koło 10.000 rosjan złożyło broń. Znaczne masy amunicji, wozy i materjał kołowy-dostały się w ręce nasze.

Włoski teren walk:

Na zachód od **Brenty** załamalo się natarcie włochów.

Szef sztabu generalnego.

Posiedzenie Koła Polskiego.

Wiedeń, 1 marca. (T. wł.). **Wiadomości Polskie donoszą:** Wczoraj pod przewodnictwem wice-prezesa odbyło się plenarne zebranie Koła Polskiego, podczas którego prezes Koła Polsk. baron Goetz oświadczył, iż jest zmuszony obstawać przy swem ustąpieniu. Koło Polskie 27 głosami przeciwko 26 uchwaliło wniosek hr. Skarbka, by zawezwać prezydjum Koła do bezzwłocznego nawiązania kontaktu ze słowianami i innemi stronnictwami opozycyjnemi, celem ustalenia wspólnej taktyki w parlamencie.

Estonja ogłosiła niepodległość.

Berlin, 1 marca. (T. wł.) „Tägliche Rundschau“ komunikuje, iż rada stanu w Rewlu proklamowała niezależność Estonji i utworzenie rządu tymczasowego. W wojnie rosyjsko-niemieckiej nie powinien brać udziału żaden obywatel estoński.

Stosunki dyplomatyczne z Finlandją.

Berlin, 1 marca. (T. wł.). Sekretarz państwowy Hjelt złoży swe pismo uwierzytelniające, jako ambasador finlandzki w Berlinie, skoro tylko toczące się rokowania w sprawie pewnych umów pomiędzy Niemcami i Finlandją zostaną zawarte. Na ambasadora niemieckiego w Finlandji upatrywany jest konsul generalny w Gotenburgu, dr. v. Brück.

W Brześciu Litewskim.

Brześć Litewski, 1 marca. (T. wł.) W toku nieoficjalnych narad wstępnych przewodniczących delegacji czwórprzymierza z przewodniczącym delegacji rosyjskiej, Sokolnikowem, ustalono, iż rokowania pokojowe rozpoczną się jutro posiedzeniem plenarnem, wyznaczonem na godz. 11 przed południem.

—:—

Berlin, 1 marca. (T. wł.) Biuro Wolffa donosi, iż delegaci rady komisarzy ludowych przybyli wczoraj po południu do Brześcia Lit. Wczoraj też odbyła się konferencja wstępna delegacji rosyjskiej z delegatami mocarstw centralnych, po której dnia następnego miały odbyć się właściwe pertraktacje.

Dlaczego Austro-Węgry wkroczyły na Ukrainę?

Wiedeń, 1 marca. (T. wł.). W Izbie panów prezydent ministrów dr. Seidler, odpowiadając na zgłoszoną wczoraj interpelację Weisskichnera, powiedział, między innemi: „W dniu 22 lutego nasz marsz do Ukrainy nie był w każdym razie brany w rachubę. Wówczas mogliśmy ufać, iż zdołamy zabezpieczyć tam interesy nasze wyłącznie drogą zarządzeń administracyjnych. Od wtedy jednak w sytuacji zaszła pewna zmiana. W różnych częściach Ukrainy, specjalnie ważnych dla nas ze względu na znajdujące się tam środki żywnościowe, rozegrały się wydarzenia, które stanowiły dla państwa niemieckiego powód do przedsięwzięcia odpowiednich środków zabezpieczających. Ze względu na wydarzenia te z drugiej strony jednak rząd ukraiński zwrócił się do nas z wielką prośbą o poparcie. Wobec okoliczności tych nie możemy odmówić pomocy swej, gdyż w takim razie sami sobie musielibyśmy przyznać winę, gdyby Ukraina, skutkiem naszej odmowy, zupełnie, albo też w krótkim czasie nie byłaby w stanie wypełnić powziętych wobec nas zobowiązań. W ten sposób wytworzyła się dla monarchji konieczność czynnego współdziałania, akcji, która z działaniami wojennemi nie ma nic wspólnego, która nawet nie posiada charakteru politycznego.

Plan opuszczenia Petersburga.

Bern, 1 marca. (T. wł.). „Corriere della Sera“ donosi, iż rząd maksymalistyczny rozważa już plan opuszczenia Petersburga. Członkowie rządu uważają również, iż grozi im niebezpieczeństwo osobiste, i znaczną część garnizonu petersburskiego wysłali w głąb kraju.

Operacje niemieckie na wschodzie.

Berlin, 1 marca (T. wł.). Współpracownik wojskowy „Voss. Ztng.“ Erich v. Salzmann omawia w artykule pod tytułem „Narwa“ niemieckie operacje wojenne na wschodzie.

Półurzędowe Biuro Wolffa komunikuje artykuł ten w streszczeniu następującem:

Dzięki wydarzeniom politycznym operacje wojenne, których punkt ciężkości spoczywał dotychczas na północnem skrzydle wschodniego terenu wojny, dosięgły znów pewnego punktu krańcowego. Mniej więcej osiągnęliśmy „idealną linję obronną“.

W dalszym ciągu autor przypomina zwycięstwo szwedzkiego króla Karola XII-go w dniu 20 listopada 1700 roku pod Narwą. Karol XII znalazł się wobec takiej samej sytuacji politycznej i strategicznej, jak my. Wówczas w Sztokholmie również mówiono o pertraktacjach, ustępstwach i niezbędnych propozycjach.

Następnie autor pisze:

Głównym celem operacji wojennej jest stolica nieprzyjaciela. Naogół mówiąc jest to cel idealny i o tem należy pamiętać. Taki cel idealny w strategji oznaczony jest zawsze jako dosyć oddalony, i wcale nie jest rzeczą konieczną, aby ten oddalony cel osiągnąć faktycznie.

Przesunięcie naszej linji aż do jeziora Pejpus i do jego połączenia z zatoką Botnicką, a na południe do dawnego frontu niemieckiego, trochę na wschód od linji kolejowej Dyneburg—Petersburg, oznacza ostateczne zabezpieczenie całej naszej flanki północnej. Posiadanie przez nas Rewla jest już samo przez się bezpośredniem zagrożeniem Petersburga.

Powiększa to jeszcze fakt opanowania głównego portu wojennego nieprzyjaciela, oraz wyłączenie całej floty rosyjskiej i zagrożenie finlandzkiej pozycji Rosji.

Nasze dowództwo naczelne znajduje się w tem przyjemnem położeniu, że wcale nie potrzebuje dążyć do opanowania Petersburga. Zagrożenie tego miasta i osiągnięcie linji jeziora Pejpus, a szczególnie posiadanie Rewla, tak bardzo zagrażają bezpośrednio stolicy i wystarczają w zupełności, aby wywrzeć na instytucje petersburskie nacisk polityczny w celu powzięcia decyzji.

Operacje wojenne na wschodzie dobiegają obecnie znów pewnego punktu, przy którym mogą być zakończone.

Byłoby wskazanem, aby nasi politycy zajrzeli do dzieł historycznych i przeczytali sobie dzieje polityczne okresu panowania Karola XII-go.

Koalicja ma się zaopiekować Syberją.

Rotterdam, 1 marca. (T. wł.) „Central News“ donosi z Tokjo: Dzienniki oświadczają, iż Tokjo w przyszłości będzie świadkiem zatargów z Rosją. Ambasadorowie koalicji naradzali się z rządem japońskim w sprawie sytuacji. Dzienniki jednomyślnie wyrażają przekonanie, iż rozwój wypadków w Rosji będzie musiał wciągnąć Japonję. Opinja społeczna nie wykazuje żadnego zaniepokojenia.

Według depeszy „Associated Press“ z New Yorku, Japonja zwróciła się z zapytaniem do państw koalicyjnych, nie wyłączając Ameryki, jak zapatrują się one na sprawę podjęcia wspólnych operacji na Syberji, w celu ochrony wielkich zapasów, znajdujących się w Władywostoku, oraz wzdłuż linji kolei syberyjskiej. W Waszyngtonie odmówiono poczynienia w tej kwestji jakichkolwiek wyjaśnień; przypuszczają jednakże, iż propozycja ta pierwotnie dla Ameryki niemożliwa do przyjęcia, przez zmiany, której projekt powyższy uległ, zmieni również i stanowisko rządu amerykańskiego.

Spodziewana interwencja Japonji.

Londyn, 1 marca. (T. wł.). „Daily Mail“ donosi z Tientsinu: Istnieją słuszne powody do przypuszczenia, iż wkrótce należy się spodziewać interwencji Japonji wskutek wzrastającego niebezpieczeństwa ze względu na obecność wielkiej liczby jeńców wojennych niemieckich i austrjackich w Tientsinie.

Niezdecydowane stanowisko Rumunji.

Wiedeń, 1 marca. (T. wł.). Audjencja hr. Czernina u króla rumuńskiego nastąpiła wówczas, gdy rokowania z generałem Averescu nie doprowadziły do żadnego wyniku. Z oporem Rumunji wiąże się właśnie kwestja, czy przy dalszem prowadzeniu wojny po stronie koalicji przy powszechnem zawieraniu pokoju ma ona nadzieję otrzymać lepsze warunki niż obecnie. Jest prawdopodobnem, że delegaci rumuńscy na pytanie to już sami sobie odpowiedzieli „nie“, nietylko dlatego, iż zachwiana została wiara w zwycięstwo Anglji i Francji, ale i dlatego, iż Rumunja, dzięki swym dotychczasowym doświadczeniom, otrzymała bardzo poważne ostrzeżenie, by nie liczyła przy zawieraniu pokoju powszechnego na poparcie interesów swych przez sprzymierzeńców. Przy tych rzeczonych rozważaniach zdaje się, że u delegatów rumuńskich bardzo ważną rolę odgrywa kwestja odpowiedzialności osobistej. Rozmowa hr. Czernina z królem Ferdynandem wskazuje w każdym razie na to, iż delegaci rumuńscy nie mogli powziąć postanowienia i pragnęli, by król bezpośrednio sprawę tę zadecydował. W sferach dobrze poinformowanych uważają za możliwe, że gdyby król zdecydował się na rokowania na podstawie, przedłożonej przez czwórprzymierze, wówczas, nim rozpoczęłyby się ponowne pertraktacje musiałby zostać utworzony nowy gabinet ministrów. Oświadczenia, które hr. Czernin złożył w imieniu czwórprzymierza królowi, nie posiadały zresztą charakteru ultimatum.

Gdyby jednakże rokowania z Rumunją o pokój odrębny nie doszły do skutku, wówczas należy liczyć się z nowem wystąpieniem militarnem, które przy obecnej sytuacji doprowadziłyby do szybkiego rozwiązania.

Narada Balfoura z ambasadorem japońsk.

Londyn, 1 marca. (T. wł.) Biuro Reutera donosi: Balfour odbył wczoraj wieczorem naradę z ambasadorem japońskim vice-hrabią Chinda.

Biuro Wolffa dodaje do powyższego: Na konferencji tej omawiano widocznie ważne zagadnienia polityczne, inaczej bowiem biuro Reutera nie komunikowałoby o tem tak wyraźnie. Wrażenie, jakie stąd się odnosi, jest wyraźne. Anglja pertraktuje już z Japonją w sprawie pozytywnych zarządzeń, jakie podjąć należy na Dalekim Wschodzie wobec wydarzeń w Rosji.

Rozruchy w Irlandji.

Genewa, 1 marca. (T. wł) „Times“ potwierdza wiadomość o rozruchach w Irlandji, podaną przez pisma paryskie, komunikując m. in. co następuje: Irlandja przeżywa stan poważnych zaburzeń. Fala wolnomyślności zalała południe i zachód, a w hrabstwach Clave, Rescommon i Maye upadł automat władzy. W hrabstwach tych sinnfeiniści pozajmowali dwory i proklamowali republikę irlandzką.

Oficerowie amerykańscy we włoskim sztabie generalnym.

Lugano, 1 marca. (T. wł.) Sprawozdawcy medjolańscy „Secolo“ i „Corriere della Sera“ komunikują, że oficerowie amerykańskiego sztabu generalnego weszli w skład włoskiego sztabu generalnego.— Nie ulega wątpliwości, że Włochy znajdują się w przededniu ważnych decyzji

Sytuacja w Austrji.

Jak wiadomo socjaliści austrjaccy postanowili głosować za prowizorjum budżetowem, natomiast nie chcą uchwalić kredytów wojennych, które są przewidziane w ramach tego prowizorjum. Przypuszczano więc wobec tego, że rząd wiedeński przeprowadzi najpierw prowizorjum budżetowe, a potem kredytów będzie się domagał osobno. Stało się tymczasem inaczej. Donoszą bowiem z Wiednia, że po dłuższej audjencji prezesa ministrów Seidlera u cesarza i po naradzie ministrów, która odbyła się w nocy, rząd oświadczył, iż obstaje przy uchwaleniu kredytów wojennych w ramach prowizorjum budżetowego.

Rzekomo ta zmiana stanowiska rządu wypływa z życzenia monarchy, który nie zgodził się na odłączenie kredytów wojennych od prowizorjum budżetowego.

Odbyło się wspólne posiedzenie posłów polskich, czeskich i południowo - słowiańskich, któremu rzekomo przewodniczył polak. Na tej konferencji postanowiono zaczekać na dalsze propozycje rządu.

Dalej donoszą z Wiednia, że rada ministrów rozważała także sytuację polityczną. Rzekomo istnieje zamiar poczynienia dalszych ustępstw w sprawie chełmskiej na rzecz polaków, mianowicie w tym kierunku, że granica pomiędzy Polską a Ukrainą ma być przeniesioną na linję Bugu. Kiedy się rozpoczną dalsze obrady nad budżetem, narazie jeszcze nie wiadomo, ponieważ termin jeszcze nie został ustalony.

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego prezes p. Goetz rzekomo miał poprosić o dymisję, na co Koło jednakże się nie zgodziło. Prezes ministrów, dr. Seidler, konferował z czechami, Stańkiem i Tusarem, z prezesem Koła polskiego Goetzem, niemcem Aumerem i słoweńcem Kotoscem.

Oświata w Zamojszczyźnie.

Rozwój oświaty i kultury polskiej czyni w powiecie zamojskim zdumiewająco szybkie postępy. Znać, że tęskniono tutaj, że wzdychano do ukochanej szkoły polskiej. Za byłych rządów carskich tłumiono przecież wszelką myśl polską. Póki „strażnicy" pracowali tutaj w pocie czoła, plony były znikome, a i te wyniosły się wraz ze swymi „siewcami" na wschód od Rosji. Dzisiaj powiat zamojski tchnie czystym polskim duchem, pomimo różnych wojennych trudności. Obecnie stara się ludność miejscowa stanąć na jednym poziomie z innymi okolicami kraju, których mieszkańcy mniej odczuli carską opiekę.

Jeszcze w roku 1915-ym było w Zamojszczyźnie zaledwie 2—3 szkoły w gminie (i to rosyjskie) dzisiaj posiada gmina przeciętnie 15—16 szkół. Sam prastary Zamość, w którego murach więziennych przebywał przed 1830-ym rokiem Łukasiński — bohater, męczennik za sprawę świętą, ten gród idzie w ślady wielkiego hetmana i kanclerza, Jana Zamojskiego. W murach byłej Akademji mieści się gimnazjum męskie i żeńskie, semin. nauczycielskie i szkoła ćwiczeń.

Czynnymi ośrodkami oświaty, oprócz zakładów naukowych, są: 1) Koła Polskiej Macierzy Szkolnej. 2) Kółka Rolnicze. 3) Związki Młodzieży. 4) Stowarzyszenia Spożywcze. Kół P. M. S. jest już obecnie w powiecie 15-cie. Zakres ich działalności obejmuje przeważnie biblioteki i czytelnie, kursy wieczorne dla dorosłych, domy ludowe, odczyty, pogadanki, zabawy towarzyskie, np. teatry amatorskie i śpiewy. Stosunkowo najczynniejsze jest Koło P. M. S. im. Henryka Sienkiewicza w Zamościu. Koło to zaczęło swą działalność 10 grudnia 1916 roku z ilością 82 czł. (Obecnie liczy 180 członków). W ciągu roku 1917 odbyło się staraniem Koła 45 odczytów, których wysłuchało 2,408 osób (w lokalu wynajętym); Koło prowadzi Kursy wieczorne dla dorosłych, na które uczęszcza 72 osoby. Sprawozdanie kasowe za rok 1917 przedstawia się w następujących cyfrach: przychód 6,065 koron 98 hal., rozchód 4,263 koron 03 hal., pozostaje w gotówce 1,802 koron 95 hal.

Trzy Koła P. M. S. zostały świeżo założone przez okręgowego instruktora P. M. S. na powiat zamojski, Juljana Sabata, mianowicie we wsiach: „Rozłopy", „Wielącza" i „Płoskie".

Kółek Rolniczych jest w powiecie kilkanaście i kilka Związków Młodzieży. Stowarzyszenia Spożywcze powstają dosyć licznie, pomimo trudnych warunków istnienia wskutek braku i drożyzny towarów. Pomimo różnych usterek i niedomagań, zupełnie zresztą zrozumiałych, cały ten żywy ruch kulturalno - oświatowo - społeczny w tym świeżo oderwanym od Polski powiecie rokuje piękną przyszłość dla naszego społeczeństwa i Ojczyzny.

S.

Z Poznania.

„Dziennik Poznański" pisze:

Krzywda chełmska wywołała w społeczeństwie naszem łatwo zrozumiałe rozgoryczenie i oburzenie. Ale oburzeniu temu dały już należyty wyraz powołane i odpowiedzialne czynniki i instytucje: Rada narodowa, koła poselskie, organizacje wyborcze, stronnictwa polityczne i prasa. Wobec tego całkiem zbyteczne są manifestacje młodzieży, jakich świadkiem jest od dni kilku nasze miasto. Nietylko zbyteczne ale, co gorsza i szkodliwe. Sprawie manifestacje te nie oddadzą żadnej usługi, uczestników zaś narażają na następstwa, które odbić się mogą bardzo dotkliwie na całej ich przyszłości.

Sąd wojenny skazał cały szereg młodzieńców na kilkomiesięczne więzienie za rozlepianie odezw, a mimo to odbyła się wczoraj wieczorem manifestacja młodzieży na ulicy św. Marcina. Zwracamy się więc do naszej młodzieży z usilną prośbą, aby rządziła się rozwagą i spokojem, ze względu na rodziców i przyszłość swoją. Miłość ojczyzny może być bardzo głęboka, chociaż nie manifestuje się na ulicy.

Zwracamy przytem uwagę rodziców na ciężkie następstwa, jakie zagrażają ich dzieciom, biorącym udział w manifestacjach, przy obecnym wzmocnionym stanie oblężenia.

Woda na cudzy młyn.

Moskiewskie „Echo Polskie" pisze:

„Rada komisarzów ludowych wydała dekret, którym podporządkowuje komisję likwidacyjną swemu komisarzowi do spraw polskich, oddając w jego ręce wszystkie sprawy z istnieniem Komisji związane i kasując równocześnie stanowisko jej prezesa. Dekret ten burzy, rzecz prosta, dotychczasową organizację komisji, wytworzoną w ciągu kilkomiesięcznego jej istnienia, przerywa za jednym zamachem wszystkie prace, prowadzone do ostatniej chwili z niesłabnącą energją przez poszczególne wydziały komisji, i niweczy zarazem rezultaty tych prac. Jest bowiem rzeczą nader wątpliwą, aby w warunkach wytworzonych przez dekret komisarzów ludowych Komisja likwidacyjna mogła nadal pracować w swym składzie obecnym.

Skasowanie stanowiska jej prezesa pozbawia ją nietylko zwierzchnika, który był duszą całej organizacji, ale i szerokich kompetencyj państwowych, któremi instytucja ta rozporządzała dzięki tej okoliczności, że prezes jej korzystał z praw ministra w rządzie i z tej racji Komisja likwidacyjna stała na równi z ministerjami, znosząc się z niemi w sprawach polsko - rosyjskich jako równoległa i niezależna zarazem jednostka prawnopaństwowa. Pozwalało to nadać pracom Komisji likwidacyjnej charakter międzypaństwowy, jej skład polski bowiem siłą faktu występował w obronie interesów państwa polskiego, i te interesy, zarówno jak i państwo samo, były z konieczności uznawane przez rosyjski skład komisji.

W ten sposób Komisja likwidacyjna w swej działalności wybiegała daleko poza ramy wewnętrznych spraw państwa rosyjskiego i pomimo, że formalnie była państwową instytucją rosyjską, faktycznie jednak w tym składzie polskim szukała oparcia i inicjatywy poza kordonem, walcząc o uznanie dla tworzącego się rządu polskiego i zmuszając do liczenia się z faktem dokonanym czynniki rosyjskie. Ten międzypaństwowy charakter pracy komisji likwidacyjnej i możność jej prowadzenia, wynikająca z niezależnego stanowiska, jakie dzięki kompetencjom prezesa instytucja ta posiadała, były główną, jeżeli nie jedyną przyczyną akcji, prowadzonej przeciwko komisji przez obóz nacjonalistyczny, który zarówno w kraju, jak i na emigracji planowo zwalczał to wszystko, co sprzyjało rozwojowi pracy państwowo - twórczej

Dlatego też ostatni dekret Rady komisarzów ludowych ma przedewszystkiem charakter aktu, wymierzonego przeciwko powstającemu państwu polskiemu.

Skasowanie stanowiska prezesa pozbawia komisję jej specjalnych kompetencyj, a podporządkowanie jej komisarzowi do spraw polskich w Rosji, który ze swej strony podlega komisarzowi do spraw narodowościowych w państwie rosyjskiem, stawia całą sprawę na równi ze sprawą samojedów, kirgizów, czy czuwaszów, odbierając jej całkowicie ten charakter międzypaństwowy, jaki posiadała w komisji likwidacyjnej. Na to obniżenie i zwężenie zakresu pracy nietylko nie mógłby się zgodzić prezes komisji likwidacyjnej, ale nie zgodzi się na nie według wszelkiego prawdopodobieństwa i jej skład polski.

Powstanie przeto jakaś inna organizacja, która dla braku ludzi, dla braku wiedzy i dla braku niezbędnych kompetencyj nie będzie mogła zadośćuczynić nawet cząstce tych wymagań, jakie się ze stanowiska polskich interesów narodowych i państwowych wiążą z likwidacją rządów Rosji w Królestwie. Zrujnowanie zaś instytucji, która oficjalnie stała na straży interesów państwa polskiego, zniszczenie tej instytucji w chwili, kiedy niema jeszcze upełnomocnionego przez rząd polski obrońcy tych interesów i kiedy ten rząd w osobie Komisji przejściowej Rady Stanu wyraził prezesowi Komisji Likwidacyjnej podziękowanie i uznanie za pracę całej instytucji, jest wodą na cudzy młyn narodowej demokracji i miarą tego taktu i rozumu politycznego, jakiego można oczekiwać od naszej skrajnej lewicy.

Dążenie do niszczenia wszystkiego, co pachnie burżuazją, tak dalece przesłania rzeczywistość, że zapomina się o czynnikach, w innej zgoła płaszczyźnie leżących, o czynnikach państwowych, które usuwa się skądinąd, jak świadczy artykuł bolszewicki, na innem miejscu przytoczony p. t. „Losy Polski", wydaje się dekrety, godzące pośrednio w państwo polskie, utrudniające pracę całemu obozowi demokratyczno - niepodległościowemu, której realną placówką była dla niego Komisja Likwidacyjna. Plony zbierze obóz nacjonalistyczny.

Tyle się pisze o tem, że bolszewizm rosyjski pracuje z dużem powodzeniem dla swego bezpośredniego następcy — reakcji".

Kamieniew o sprawach polskich.

Sztokholmski korespondent „Polskiej Agencji Prasowej" w Wiedniu rozmawiał z przedstawicielem rządu bolszewickiego Kamieniewem, który wraz z niejakim Sawickim bawił w Sztokholmie w przejeździe do Francji. Z rozmowy korespondenta przytaczamy następujące szczegóły:

Kamieniew przywitał mnie po polsku.— Wyjaśnił mi, że mieszkał dłuższy czas w Wilnie i Krakowie; mówi jednakże po polsku słabo — więcej rozumie.

Zapytałem też p. Kamieniewa — pisze korespondent — o kwestję wojska polskiego na Białej Rusi. Powiedział mi, że wojsko to jest robotą trzech czynników polskich: 1) burżuazyjnego Naczelnego Komitetu Wojskowych Polaków, który jest kierowany przez Narodową Demokrację, 2) szlachty polskiej na Ukrainie i Białej Rusi, która nie żałuje na to pieniędzy, bo zdaje się jej, że w ten sposób uratuje swoje majątki i 3) księży polskich, którzy pomogli pierwsi obałamucić żołnierzy z ludu... Ten ostatni argument poparł Kamieniew tem, że ksiądz miejscowy w Mohylowie dlatego właśnie został aresztowany przez bolszewików. (Jest to ksiądz Mirski, który naraził się bolszewikom). Zapytany o aresztowanie Krylenki przez oddział polski, Kamieniew objaśnił, że Krylenko nie miał przy sobie żadnej prawie siły zbrojnej i że został aresztowany podczas rozmowy z delegatami pułku polskiego i przez tychże delegatów.

Co do siły liczebnej wojska polskiego na Białej Rusi — Kamieniew oblicza ją na 20 do 25 tysięcy (maximum), jest przytem pewny, że szeregi tego wojska wkrótce przerzedzą się (mówił o dwóch tygodniach), bo nie jest rzeczą naturalną, aby żołnierz z chłopów nie zrozumiał, że nie jest to wojna z bolszewikami, lecz „wojna klasowa". Z Kaledinem stało się to właśnie. Początkowo miał, zdało się, wielką siłę i wielką liczbę, około 150,000 ludzi, a dziś i połowy tego niema. Siedzi pod skrzydłami jego Rodzianko, Nabokow, nawet „Nowoje Wremia", ale ci nie dodadzą mu siły.

Kamieniew wyraził głębokie przeświadczenie, że rząd obecny jest najzupełniej trwały. W Rosji niema takiego stronnictwa, któreby obecnie pokusiło się o wzięcie władzy w swoje ręce. Musiałoby przyjść do niej przez uporczywą walkę krok za krokiem, przez teror, musiałoby przynajmniej co piątego wybić włościanina, co drugiego wystrzelać robotnika.

Nawet na Ukrainie — mówił Kamieniew — zapanuje bilszewizm. Stara Rada ukraińska ma wierne sobie zaledwie guberinję kijowską i część gubrenji czernihowskiej.

— A jednak Niemcy — wtrącam — zawarli z tą Radą pokój.

— Będą się musiały pogodzić z tem, że za kilka tygodni będą miały do czynienia z Radą bolszewicką.

— A sprawa Chełmszczyzny — pytam — przy takiej radzie bolszewickiej, czy nie ulegnie zmianie?

— Chełmszczyzna już odeszła od Polski bezpowrotnie, bo najpierw, co raz zostało podpisem stwierdzone, to zmianie uledz nie może, a powtóre... przecież polacy uznają samookreślenie narodów, a w Chełmszczyźnie podobno jest większość ukraińców. Zresztą rozwiązanie sprawy agrarnej nawet chłopów polskich zjedna dla Ukrainy...

W tem miejscu zjawił się pewien dziennikarz holenderski, z którym Kamieniew, stojąc, rozmawiał. Po odejściu holendra zapytałem jeszcze p. Kamieniewa, co on myśli o U-

---

Wrażenia z Finlandji.

Wysłany do Finlandji korespondent „Berlingske Tidende", redaktor Svenn Poulson, pisze z końcem stycznia b. r.:

Skończyła się długa, czterodniowa podróż przez niekończące się, śniegiem okryte lasy Szwecji północnej do Haparandy, a stąd od Torneo ku południowi, przez śniegi i lasy, lasy i śniegi, poprzez całą Finlandję. Pociąg kurjerski zagwizdał po raz ostatni na cześć stolicy Finlandji. Chwilę potem stałem wśród śnieżycy na wielkim placu przed budynkiem kolejowym, lecz mogłem tak samo mniemać, że przybyłem z powrotem do Sztokholmu, Chrystjanji, lub Kopenhagi — tak bezpośrednio swojsko oddziaływa Helsingiors na mieszkańca północy. W rozkładzie jego ulic i placów, w jego domach i budynkach, w wyglądzie sklepów i handlów niema dlań nic obcego. A w każdym razie nie na pierwszy rzut oka.

Obiad jadłem dziś u pewnej rodziny finlandzkiej. Po obiedzie zebraliśmy się, panie i panowie, w miłych, jasnych salonach. Stare, empirowe meble rodzinne, stylowe wzory pięknej skandynawskiej sztuki meblarskiej; na półkach pierwsze wydanie Ibsena, Björnsona, Strindberga, Heidenstama, Drachmanna, razem z Ranebergiem, Topeliusem, Juani Aho i całą plejadą młodszych autorów finlandzkich. Na ścianach wśród starych portretów rodzinnych doskonały Kövei, pamiątki ze Skagen i z Kopenhagi, portret młodej córki domu pendzla J. Paulsena, małe arcydzieło jego sztuki z lat najlepszych. Rozmowa: teatr, literatura, sztuka, wspomnienia i anegdotki z Chrystjanji, Kopenhagi i Sztokholmu, opowiadania o wspólnych znajomych. Ta sama rozmowa toczyć się była mogła w takiem samem środowisku każdej innej ze stolic skandynawskich i wydawałoby się nam, że znajdujemy się w tem samem oddaleniu od wojny, rewolucji, napadów, rabunków, mordów i pożarów, co w reszcie Północy.

Oświetlenie zmieniło się jednak nagle. Do mieszkania wpadł refleks zajść zewnętrznych. Ci mężczyźni i te kobiety, ci finlandcy mężowie nauki, autorzy, prawnicy, dziennikarze, bankowcy, fabrykanci i gospodarze ,ich żony, ich córki, wszyscy posiadający tę samą kulturę, wychowanie ,te same ideały„ ten sam smak, jaki znajdujemy wśród tej samej klasy reszty Północy, stali się nagle aktorami w tym gwałtownym dramacie, rozgrywającym się obecnie w Finlandji, a będącym w ścisłym związku z krwawą tragedją, jaka w oddaleniu kilku mil od Helsingforsu rozdziera duszę narodu rosyjskiego.

Odezwał się cichy odgłos dzwonka.

Gospodyni podniosła się, rzuciwszy nerwowo okiem na męża.

— Zamknij drzwi, mogą to być huligani. W żaden sposób nie powinni się tu dostać.

— Ale proszę pani, — odezwało się natychmiast kilka głosów męskich, przyczem podniosły się wielkie, silne, jasne typy finlandzkie, — damy sobie przecież z nimi radę. Pan ma z sobą swój rewolwer, dyrektorze K.?

Okazało się, że zadzwonił jakiś przypadkowy posłaniec. Zmienił się jednak wyraz twarzy wszystkich. Nie byli to już weseli, rozmawiający z sobą ludzie z towarzystwa, siedzący na starych meblach empirowych przy połyskujących stołach mahoniowych. Wyraz twarzy w mężczyzn stał się twardym, a i w oczach kobiet widać było silny, aczkolwiek melancholijny błysk, jaki widać u kobiet w krajach wojujących. Otwarły się śluzy pod naporem troski, drzemiącej w sercach wszystkich; opowiadania o zajściach i przeżyciach dnia krążyć zaczęły z ust do ust.

Dyrektor K. opowiadać musiał o wydarzeniach w Abo, gdzie jego i wielu innych obywateli aresztowano w tych dniach. Czerwona gwardja wtrąciła wszystkich do więzienia policyjnego, gdzie po kilkunastu ludzi poumieszczano w celach, obliczonych zaledwie na czterech do pięciu, — o głodzie i chłodzie. Dyrektor K., wysoki, tęgi, starszy mężczyzna, stać tam musiał przez 14 godzin. Ze zmęczenia oparł się, drzemiąc, o parapet okna, otwartego na dziedziniec więzienny. Nagle uczuł coś zimnego na swym policzku. Była to lufa rewolweru, który do twarzy przyłożył mu czerwono-gwardzista. „Byłoby może najlepiej skończyć z nim" — mówił do swych towarzyszów.

— A coś ty uczynił? — przerwał opowiadającemu profesor V.

— Naturalnie, że nic! Stałem jaknajspokojniej, by nie zląkł się i nie pociągnął za cyngiel. Wreszcie schował przecież rewolwer. Najnieprzyjemniejszem było to, że tłumom pokazywano nas, jak dzikie zwierzęta. Zwłaszcza kobietom nie zamykały się usta: latały one bezustannie od celi do celi. Na pytania nasze, dlaczego nas uwięziono, nie odbieraliśmy żadnej odpowiedzi. Gdy komitet czerwonych gwardzistów wreszcie nas wypuścił, jedyne, co z nich wydobyć mogliśmy, było to, iż „panowie" przekonali się teraz naocznie, jakiem jest to więzienie, do którego pakowali robotników. Jeden z nich oświadczył mi, że obchodziłem się źle ze swymi robotnikami.

Poprosiłem go, aby mi wskazał robotnika z tych przeszło 10.000, którzy przez szeregi lat mieli u mnie zarobek, co stwierdziłby, że traktowałem go źle. Lecz na to nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

— Tak, czerwoni gwardziści są zupełnie, jak dzieci — odezwała się jedna z pań.

— A jakże, lecz dzieci bardzo niebezpieczne, od czasu, gdy rosyjska rada robotników i żołnierzy zaopatrzyła ich w japońskie karabiny i amunicję— odrzekł dyrektor K. Abo wygląda, jakby tam przeszedł nieprzyjaciel. Wszystkie szyby w głównych ulicach są powybijane, czerwona gwardja spłądrowała wszystko. Okna wystawowe składów zabite są belkami i deskami po pierwsze piętro. Broń trzeba im odebrać.

— Tak, to straszne — dorzuciła inna z pań. — Pomyśleć sobie tę biedną matkę, która patrzeć musiała na to, jak czerwoni gwardziści wtargnęli do jej mieszkania i w jej oczach zamordowali dwóch młodych synów. Byli oni członkami obywatelskiej straży ochronnej, a czerwoni pragnęli zemścić się za naukę, jaką otrzymali, usiłując aresztować reprezentację obywatelską w Helsingforsie.

—Korpusom ochronnym nie brak dopływu — objaśniał dr. L. Nasza młodzież, studenci, biurowcy, rzemieślnicy, nie są tchórzami. Po wsiach wśród chłopów również nikt nie chce być zdanym na łaskę i niełaskę czerwonej gwardji. Pisma wyborskie donoszą, że poległ tam przywódca czerwonej gwardji. Zastrzelono również żołnierza rosyjskiego, pomagającego czerwonym. Z korpusu ochronnego poległ młody biuralista.

— Gdybyśmy tylko mogli pozbyć się wojska rosyjskiego — wzdycha właściciel ziemski S. Wyjedzą oni nam wszystko doszczętnie. Ich rady żołnierskie nie mają nad nimi żadnej władzy. Wielu żołnierzy pomaga czerwonej gwardji, choć ich ko-

krainie. Opowiedział, że Rada ukraińska utrzyma się najwyżej jeszcze kilka tygodni, poczem dojdzie tam do władzy rząd bolszewicki...

Z Krakowa.

Niezwykły morderca.

W Krakowie toczy się obecnie sprawa, wytoczona przeciw dezerterowi 13 pp., Ludwikowi Vrzesky'emu, któremu udowodniono pięciokrotne morderstwo i szereg kradzieży.

Dziwnym jest ten szereg morderstw, popełnionych w ciągu kilku dni przez człowieka z wyglądu cichego i spokojnego, a będących następstwem pierwszej większej zbrodni, morderstwa notarjusza Jonaka w Nowym Iczynie w nocy z 6 na 7 września 1917 roku. Około godziny 3 nad ranem zakradł się do mieszkania przez otwarte drzwi kancelaryjne, dostał się do kancelarji, otworzył tam kilka szufład, a w końcu żelazną kasę wertheimowską i zrabował z niej, jak to stwierdzono na podstawie powierzchownego badania, w monecie brzęczącej i papierach około 20,000 kor., w końcu zaś zamordował w sposób zwierzęcy notarjusza, śpiącego w sąsiednim pokoju. Ciosy i uderzenia, narzędziem tępem zadane w głowę notarjusza, były tak okropne, że wedle zdania rzeczoznawców, śmierć nastąpiła natychmiast.

Po dokonaniu tej zbrodni sprawca podpalił łóżko i wymknął się z domu ze zdobyczą. Ponieważ żandarmerji było wiadomo, że Vrzesky kręci się w okolicy cegielni i że tam ma swoje kryjówki, przeto żandarmerja udała się tam natychmiast i rozpoczęto poszukiwania. Zaledwie przeszli kilka kroków poza most, prowadzący przez Titsch, spostrzegli w ciemności jakąś postać, idącą naprzeciw. Był to Vrzesky.

Na wezwanie nie stanął, lecz strzelając, uciekł, gubiąc po drodze plecak ze skradzionemi u Jonaka rzeczami, ładunkami do rewolweru i innemi skradzionemi w różnych miejscach rzeczami. Po drodze zastrzelił ścigającego go żandarma Vogla, po kilku godzinach zaś widziano go w Zauchtel, następnej nocy w domu publicznym w Morawskiej Ostrawie, gdzie zastrzelił 2 policjantów Józefa Götzla i Brunona Augustyna, którzy chcieli go aresztować, a 9 września w Fulnek ranił ciężko ścigającego go porucznika Rodakowskiego.

Włamania powtarzały się w okolicy jedno po drugiem, a zbrodni tych dopuszczał się — jak to zresztą po paru dniach stwierdzono — Ludwik Vrzesky. Poruszono cały aparat służby bezpieczeństwa, obstawiono wszystkie zakątki i kryjówki, w kinach pokazywano na ekranie jego fotografję i wyznaczono wysoką nagrodę pieniężną za jego przytrzymanie. Dopiero 15 września 1917 udało się policji aresztować mordercę w Morawskich Hranicach w domu publicznym.

Mordercę i rabusia czeka niechybny wyrok śmierci.

Zatwierdzenie wyroku na hr. Mielżyńskiego.

Wyrok na hr. Ignacego Mielżyńskiego obecnie stał się prawomocnym — jak donosi o tem „Berl. Tageblatt". — Jak wiadomo hr. Mielżyński za spekulacje zbożowe został skazany na 6 miesięcy więzienia i 426 tysięcy marek kary.

Konstytuanta estońska.

„Znamja Truda" z dnia 4-go b. m. donosi, że komitet wykonawczy Rady delegatów robotniczych, żołnierskich i włościańskich w Estlandji wyznaczył wybory do konstytuanty estońskiej na 4-go lutego, zaś zebranie się konstytuanty na 28-go lutego r. b. (P. P.).

---

mitety przyrzekły, iż nie będą się mieszać do naszych stosunków. Teraz był znowu napad na Esplanadzie. W jasny dzień obrabowuje się tu ludzi na ulicy.

— Bądźcie tylko ostrożnymi — zwraca się obywatel ziemski S. do nas obcych, a reszta finlandczyków przytakuje mu. Zwłaszcza w nocy nie powinniście panowie chodzić pustemi ulicami. A strzeżcie się dobrze nawet na głównych ulicach!

— Przestańmy mówić wreszcie o tych rzeczach — przerywa ostatecznie pani domu. — Posłuchajmy cokolwiek muzyki.

Miękkie, jak promienie księżyca, lub śnieg za oknem, tony zalewają pokój. A muzyka powoduje nagle zmianę. Wygładzają się zmarszczki na twarzach mężczyzn; karabiny, rewolwery, strzały, organizacja przeciw napadom, ćwiczenia bronią — wszystko to usuwa się po za nawias świadomości. Profesor mówi na nowo o swej nauce, literat o swej książce, malarz o swym obrazie, a kupiec i bankier o cenach towarów i kursach. Kobiety gawędzą wesoło z panami; zdaje się znów, jakoby rewolucja, mordy i zabójstwa były daleko, daleko.

A jutro, mimo to, synowie tych mężczyzn i kobiet będą może musieli pójść na bój, a rodzice na naradę, aby powziąć decyzję co do losów i przyszłości Finlandji — podczas gdy matki czekać będą na to, co ma przyjść, pilnując domu i dzieci.

Dziś wieczór trzeba jednak wypocząć. Zdrowa to i silna rasa, ów finlandzki stan obywatelski. Zna swe obowiązki. Gotowa jest wziąć na siebie odpowiedzialność za los kraju i narodu, a jeśli trzeba i narazić swe życie w tej wysokiej grze, rozgrywającej się w tych miesiącach o losy Finlandji i jej całą przyszłość.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 2 marca 1333 r. Zmarł król Władysław Łokietek.

1861 r. Pogrzeb uroczysty „pięciu poległych w Warszawie.

1855 r. Zmarł w Petersburgu car Mikołaj I, ostatni koronowany król polski.

Imieniny. Dziś Heleny Ces.
Jutro Kunegundy C.

Odczyty. Dziś o godz. 7-ej w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowskiem-Przedmieściu nr. 66, ks. komendant Mauersberger wygłosi odczyt „O harcerstwie".

Reforma szpitalnictwa miejskiego.

Jeszcze w bieżącym tygodniu wejdzie pod obrady Rady miejskiej sprawa reformy szpitalnictwa miejskiego.

Sprawa ta, posiadająca charakter zasadniczej wagi dla naszego miasta, powinna jaknajprędzej być uregulowaną, gdyż działalność szpitali pozostawia wiele do życzenia, zarówno pod względem sprawności działania, jako też i samej organizacji.

Szpitalnictwo miejskie obciąża budżet nasz w wysokości 11,08% ogólnej sumy wydatków.

Skoro tak wielkie sumy idą na szpitalnictwo, jest zrozumiałem, że władze miejskie, i płacąca podatki ludność miasta bacznie śledzić muszą rozwój szpitalnictwa, i dbać o to, aby tak wielkie sumy przynosiły należytą korzyść obywatelom.

Korzyść ta musi być dwojaka: zabezpieczenie od następstw choroby, oraz skrócenie czasu trwania jej.

Oba te cele można osiągnąć tylko przy odpowiedniem urządzeniu szpitali, oraz przy pozyskaniu personelu, który, stojąc na wysokości nauki współczesnej i posiadając wszelkie środki lecznicze do rozporządzenia, mógłby cały niezbędny czas poświęcić choremu szpitalnemu, kierując swe wysiłki ku zaoszczędzeniu życia ludzkiego, cierpień bliźniego, oraz ku szybszemu powrotowi do zdrowia czynnego współobywatela.

Dlatego też szpitale, jak zresztą wszędzie, muszą być ostoją nauki lekarskiej, a personel lekarski rekrutować się musi z najlepszych sił. Pozatem szpitalnictwo musi być prowadzone planowo i opierać się na statystyce zachorowań, oraz wzrostu ludności.

Ze szpitali muszą być wyeliminowane elementy, nie mające z nimi związku. Leczyć się mogą tylko ci, którym potrzebną jest kuracja, nie zaś przytułek. Czas leczenia musi być jaknajkrótszy, co się korzystnie odbije na budżecie miejskim.

Szpitalnictwo nasze pozostawiły władze rosyjskie w opłakanym stanie, nie spełnia też ono zadań swych względem chorych. Składają się na to bardzo liczne braki, jak niedostateczność odpowiednich pomieszczeń, brak należytego zaopatrzenia w pomoce, niemożność należytego rozporządzania czasem i siłami lekarzy szpitalnych, pracujących dla szpitala nawpół darmo, i zmuszonych do zarabiania na utrzymanie, za pomocą zajęć pozaszpitalnych.

Dzięki anormalnym stosunkom poprzednim, wyrobiło się pojęcie, że lekarzy szpitalnych płacić nie należy. Wyjątkowe osobistości mimo to z całym zapałem pracowały dla szpitala i chorych, ale większość lekarzy dokonać tego nie mogła, wynagrodzenie bowiem, jakie otrzymują, nietylko nie daje utrzymania, ale i nie wynagradza czasu poświęconego pracy szpitalnej.

To samo powiedzieć można i o administracji szpitalnej, oraz o niższym personelu szpitali.

Poza tem na pierwszy plan wysuwają się następujące braki: zbyt małe jednostki szpitalne, oraz zbytnie rozdrobnienie oddziałów szpitalnych, co pociąga za sobą potrzebę zbyt wielkiej liczby ordynatorów i internów, nieunormowane stosunki w zarządzie wewnętrznym szpitali (szpitale warszawskie mają 3 od siebie niezależne władze: kuratora, lekarza naczelnego, intendenta), niedostateczny wpływ na sprawy szpitalne fachowego czynnika — lekarzy, zbytni biurokratyzm w zarządzaniu szpitalami, spełnianie czynności lekarskich przez nielekarzy (felczerów i t. p.).

Są to główniejsze braki, ale nie wyczerpują one całości, o czem dziś, ze względu na stan miasta mówić nie można. Dość powiedzieć, że ze szpitali warszawskich zaledwie w jednym przeprowadzić można systematyczne leczenie wodą, elektryzacja zaś i leczenie fizykalne w wielu szpitalach są zupełnie niemożliwe do przeprowadzenia.

To też niezwłocznie przystąpić należy do reformy szpitalnictwa, nakreślenia planów tej reformy i stopniowego usuwania braków.

Podwaliną tej reformy musi być zyskanie najlepszych sił wytwórczych i wykonawczych. Innemi słowy, zacząć należy od uregulowania płac lekarzom, administracji i niższemu personelowi.

Nie należy przypuszczać, że podwyżka płac pociągnie za sobą nadmierne podwyższenie budżetu miejskiego, gdyż ze zmniejszeniem liczby oddziałów szpitalnych, oraz jednostek szpitalnych zmniejszy się liczba lekarzy, tembardziej, że wydajność ich pracy, skutkiem poświęcenia szpitalowi większej ilości czasu będzie zwiększona.

To samo do pewnego stopnia dotyczy i pozostałego personelu.

Projektowane pensje wyniosłyby:

a) dla lekarzy miejscowych, oraz lekarzy-asystentów 2,200 mk. (w szpitalach i oddz. zakaźnych i psych. 3,000), oraz całkowite utrzymanie, mieszkanie, światło i opał;

b) dla orydnatorów 5,200 mk. (w oddz. zakaźnych i psych. 6,000 mk. rocznie), oraz 4-ry pięcioletnie dodatki po 750 mk.;

c) dla lekarzy naczelnych, zależnie od charakteru szpitala, 6 do 7 tys. mk. rocznie, oraz w szpitalach większych mieszkanie, opał i światło w naturze i 4-krotne dodatki co 4 lata po 1,000 mk. rocznie.

Jednocześnie należy:

1) zmniejszyć liczbę ordynatorów szpitalnych, t. j. powiększyć oddziały szpitalne;

2) zażądać od lekarzy szpitalnych, aby poświącali szpitalowi conajmniej 4 godziny dziennej pracy.

Równocześnie należy unormować wynagrodzenie personelu administracyjnego szpitali i zrównać go z wynagrodzeniem innych urzędników miejskich, oraz w miarę polepszania się kwalifikacyj niższej służby, zwiększać wysokość wynagrodzeń.

Należy również unormować ostateczne wynagrodzenia za śmierć dla rodzin tych pracowników, którzy tracą życie przy leczeniu i pielęgnowaniu chorych.

Prace w kierunku polepszenia warunków wynagrodzenia w szpitalnictwie tak należy ukończyć, aby sumy odnośne weszły do budżetu na rok 1918/19.

Tej treści wniosek, podpisany przez 12-tu radnych, stanowi podstawę nowego projektu, który zostanie oddany pod rozprawy plenum Rady na najbliższem posiedzeniu.

Jak się zwalcza spekulację?

Niedawno donosiliśmy na tem miejscu o projekcie utworzenia urzędów do walki ze spekulacją. Zdawałoby się, że cały aparat komunalny uczynił już wszystko, co leży w jego mocy, aby spekulacji przeciwdziałać, i że pozostaje mu jedynie jeszcze utworzenie wspomnianych urzędów, aby spekulacji raz na zawsze położyć kres.

To samo twierdzili nowi kierownicy wydziału zaopatrywania podczas zebrania informacyjnego dla prasy, urządzonego dnia 2 lutego r. b.

Smutna rzeczywistość jednak okazuje rezultaty tej walki, wręcz przeciwne słowom.

Powiedzmy otwarcie, magistrat nic nie przedsięwziął w celu przeszkodzenia panoszeniu się spekulacji. Nie zdziałano absolutnie nic i nikt nie stara się nic w tym kierunku zdziałać.

Prawie od trzech lat zarząd gminny spoczywa w naszych rękach. Przez ten czas magistraty miast zagranicznych porobiły już setki prób i doświadczeń, wydały cały szereg praw, i osiągnęły w tym kierunku duże rezultaty.

U nas nic.

Utworzono wprawdzie z inicjatywy Rady miejskiej komisję do walki ze spekulacją, komisja ta jednak po bardzo krótkim i zupełnie bezowocnym żywocie doszła do wniosku, że spekulacji przeciwdziałać nie może, i wskutek tego rozwiązała się.

Następnie zapowiadano wiele — nie zdziałano nic.

Co pewien czas grożono ze strony magistratu rozpanoszonej spekulacji, marszczono groźnie brwi — i koniec.

Spekulanci zaś śmieli się z początku cicho, potem zaś zupełnie otwarcie i jawnie z tych gróźb — i śrubowali ceny wciąż wyżej.

Równocześnie ludność wpadała w coraz większą nędzę, gnębiona przez hydrę paskarską, i błagalnie oglądała się na magistrat, mówiąc „ratujcie".

Magistrat pozostawał niewzruszony w jowiszowym spokoju.

Utworzono z biegiem czasu polskie ministerja. Jednem z pierwszych było ministerjum aprowizacji.

Magistratowi spadł kamień z serca.

Od dnia utworzenia ministerjum aprowizacji obowiązek walki ze spekulacją spadł z barków magistratu. Tak przynajmniej sądzono w magistracie.

W ministerjum rozumiano tę sprawę inaczej. Tam organizowano się dopiero.

Powoli, skrzętnie urządzano biura, kompletowano personel, rozsyłano bombastyczne komunikaty — jednak o walce ze spekulacją nikt poważnie nie myślał.

A ludność cierpiała i cierpi.

Tak było wczoraj, jest dzisiaj, i będzie jutro, gdyż nikt nie bierze serjo interesów ludności do serca.

Komunikaty, posiedzenia, sesje, zebrania, zaprzeczenia — oto są skutki nawoływań opinji w tym kierunku. Ani jednego czynu, ani jednego faktu, ani jednego bodaj realnego projektu, zarówno ze strony magistratu, jak i ze strony ministerjum aprowizacji.

Widocznie i tu i tam oczekują.. cudu.

A czas wielki już naprawić zdyskredytowaną reputację, o ile rozumie się menerzy żywnościowi robią sobie z niej coś wogóle.

Wac. Olsz.

Nowi ministrowie.

Nowy gabinet, który nazwać można gabinetem podsekretarzy stanu — z nich się bowiem przeważnie składa — już objął urzędowanie.

Naczelnik rządu p. Ponikowski, jako minister wyznań i oświecenia publicznego, pracuje przeważnie w biurach tegoż na placu Zielonym. Godzin przyjęcia w biurze rady ministrów w pałacu Kronenberga jeszcze nie ustanowił.

Dotychczas nie zapadła jeszcze decyzja co do powołania ministra ochrony pracy na miejsce ś. p. inż. Kaczorowskiego, który zmarł w dniu podpisania dekretu Rady Regencyjnej o jego nominacji.

Główny kierunek spraw rządowych— wobec prowizorjum gabinetowego — z pałacu Kronenberga przeszedł do gabinetu cywilnego Rady Regencyjnej.

Zakonnicy w Warszawie.

Ojcowie jezuici objęli w posiadanie kościół N. M. P. Łaskawej przy ul. Świętojańskiej. Zarządzają tym kościołem o.o. Słonkowski i Meloch.

O.o. kapucyni uzyskali kościół parafjalny Przemienienia Pańskiego przy ul. Miodowej. Zarząd kościoła spoczywa w rękach o. komisarza K. Kuderkiewicza.

O.o. redemptoryści, w osobach swych przedstawicieli Józefa Polesoniego i E. Sz. Górskiego przejęli kościół św. Stanisława na Woli.

Nadto obok duchowieństwa świeckiego poczęli spełniać obowiązki kapłańskie przy kościele św. Krzyża o.o. misjonarze, do których kościół ten przed powstaniem należał.

O cmentarz na Kamionku.

Od jednego z obywateli, zabieszkałych na Kamionku otrzymaliśmy list z ponownem utyskiwaniem na brak opieki nad bezpieczeństwem kościoła na tem przedmieściu.

Skutkiem licznych kradzieży, przez czas jakiś ustawiono posterunek milicyjny w pobliżu kościoła, ale w ostatnich czasach znowu go usunięto.

Ponawiają się więc kradzieże: paltota z zakrystji, krzyżów żelaznych z mogił cmentarnych a parkan powoli znika.

„Może mój list — pisze korespondent — skłoni członków dozoru kościelnego, np. St. Gumińskiego, Ed. Czarnowskiego i M. Emdę do wyjednania u naczelnika m. m., aby znowu roztoczono opiekę nad naszym kościołem".

Nowa oszczędność!

Gospodarze niektórych domów, zwłaszcza w dzielnicach mniej zamożnych, wpadli na pomysł nowej formy oszczędności, gwoli zmniejszenia wydatków, związanych z posiadaniem kamienicy.

Oto zmniejszyli oni ciśnienie wody do wodociągów, uniemożliwiając — naprzykład — korzystanie z wody na wyższych piętrach, trzeciem i czwartem, gdy dopływ — wskutek przykręcenia głównego zbiornika piwnicznego — jest tak dalece słaby, że do górnych pięter woda zupełnie nie dochodzi.

Na skargi i zażalenia lokatorów oszczędni gospodarze winę całą zwalają na stację filtrów i wodociągów, milicja zaś, która od pewnego czasu trzyma się li-tylko martwej litery prawa, na wypadki podobne nie reaguje.

Dobrze byłoby, aby naczelnik milicji miejskiej wydał w tej sprawie odpowiednie rozporządzenie, ograniczające raz na zawsze bezkarność gospodarzy.

Plombowanie kuchenek gazowych.

Funkcjonarjusze gazowni warszawskiej rozpoczęli plombowanie kuchenek gazowych, zawierających więcej, niż jedno palenisko. Każdy przeto konsument gazowni, korzystający z gazu dla celów kuchennych, posiadać będzie odtąd kuchenkę jedno-fajerkową, gdyż pozostałe fajerki ulegają zaplombowaniu.

Papierosy rosyjskie.

Do Warszawy znowu nadeszły znaczne transporty papierosów rosyjskich wyższego gatunku, które są sprzedawane na ulicach po 2 marki 25 sztuk. Jak dotąd znajdują się w sprzedaży papierosy wyłącznie ryskich fabryk, lecz świadomi zapewniają, że niebawem ukażą się w handlu i wyroby tabaczne innych fabryk rosyjskich.

Emigracja muzyków.

W ostatnich czasach wielu muzyków tutejszych wywędrowało na prowincję, gdzie niemal w każdem mieście istnieją obecnie kabarety i kinematografy, skutkiem czego w miastach tych wzrosło znacznie zapotrzebowanie muzyków.

Ci ostatni znów chętnie wyjeżdżają na prowincję, gdzie warunki życia znośniejsze są aniżeli w Warszawie.

Muzycy, grywający w kabaretach i kinematografach warszawskich, ułożyli ostatnio nowe warunki wynagrodzenia za ich płacę, w następstwie czego najniższe wynagrodzenie muzyka wynosić ma 8 marek dziennie.

Z Zachęty.

Goszczące obecnie w Zachęcie wystawy zamknięte będą w nadchodzący poniedziałek.

Przez wtorek i środę gmach będzie zamknięty dla zwiedzających z powodu zmiany dzieł.

Salę dużą zajmie kolekcja obrazów i bogaty zbiór medali zapisanych Towarzystwu przez ś. p. Leona Papieskiego. Salę mniejszą zbiorową wystawa obrazów Bronisława Kowalewskiego. W pozostałych znajdą pomieszczenie prace różnych artystów, nadesłane na wystawę bieżącą Towarzystwa.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Posiedzenie Rady Miejskiej, wyznaczone na poniedziałek, 4-go marca, nie odbędzie się.

Ze spraw podatkowych.

Magistrat zatwierdził ostateczny wymiar podatku repartycyjnego za rok 1917. Mająca się zebrać osobna komisja podatkowa sporządzi jeszcze dodatkowy rejestr płatników celem uzupełnienia rozkładu podatku.

Ze szpitalnictwa.

Wydział zdrowotności postanowił zwiększyć o 20 liczbę łóżek w szpitalu przy ul. Olgińskiej 7 i przeznaczyć cały szpital, za wyjątkiem oddziału ocznego, dla chorych nieuleczalnych, których stan wymaga chwilowo opieki lekarskiej i szpitalnej.

Stowarz. fabrykantów i kupców m. Łodzi.

Onegdaj odbyło się ogólne roczne zebranie członków Stow. fabrykantów i kupców m. Łodzi. Przewodniczył dyrektor p. Neumark. Stowarz. liczy 534 członków. Dochodów miało ono w zeszłym roku 7,550 marek. rozchodów 8,519 mk. Na posiedzeniach zarządu omawiano sprawy, związane ze stanem przemysłu i handlu i powzięto poważne uchwały. Na zebraniu przedstawiony został projekt organizacji centrali zakupów dla członków. Nowa ta organizacja ma na celu po wojnie dokonywanie wspólnych zakupów surowców i różnych przedmiotów, potrzebnych dla przemysłu tutejszego. W zasadzie zebrani przyjęli ten projekt. W końcu zebrania przystąpiono do uzupełniających wyborów do zarządu.

Odczyt prof. Radziszewskiego.

Onegdaj w Sali koncertowej wygłosił odczyt prof. Radziszewski z Warszawy na temat „Polska idea ekonomiczna".

Mówca w referacie swym starał się przeprowadzić tezę, iż Polska starożytna, Polska Piastów była ową Polską gospodarną, skrzętną, zabiegliwą, była Polską Kmiecą, która w tradycji chłopa polskiego do dziś przetrwała, objawiając się w jego przywiązaniu do ziemi, skrzętności i żądzy gromadzenia płodów gospodarstwa rolnego. Podczas gdy Kazimierz Wielki, wielki administrator, „muruje" Polskę, stawia nad Wisłą olbrzymie śpichlerze, kraj potęguje się następnie przez ideę Jagiellonowską zawierania unji z sąsiadami, a następnie z powrotnym przyłączaniem Gdańska, Polska staje się pierwszorzędnym mocarstwem w Europie i nastaje dla niej wiek złoty w miedzynarodowym handlu i przemyśle. Powstaje górnictwo polskie, które staje się wzorem dla górnictwa Zachodu. W wieku XVI—XVII było w kraju przeszło 200 Kuźnic. W roku 1420 Władysław Jagiełło ustanawia pierwsze cechy rzemieślnicze; rozwija się tkactwo i Polska słynie z wyrobu swych płócien, a sukna wschowskie rozchodzą się do wszystkich krajów. O ogromie tego przemysłu świadczą liczne w miastach budowane sukiennice i folusze. Kwitnie przemysł młynarski. Warszawa posiadała wtedy 86 młynów na Wiśle. Rozwija się również miodosytnictwo i piwowarstwo. Piwa z Warki szły nawet do Rzymu. Tworzy się przemysł żelazny i polskie karabele znajdują popularność u sąsiadów wschodu i zachodu. W XIV wieku rozwija się szklarstwo, wyprzedzając Anglję, a w XV wieku powstają liczne drukarnie, świadczące o wysokiej żądzy czytelnictwa w Polsce. Stefan Batory zaprowadza stałą pocztę listową.

W połowie XVII stulecia Polskę niszczą szwedzi, po najściu których cały przemysł i handel już podnieść się nie zdołał.

W 1643 r. wyszło prawo zabraniające szlachcie zajmowania się handlem lub przemysłem pod groźbą utraty klejnotu. Prawo to miało na celu zabezpieczenie kraju przez podtrzymanie pospolitego ruszenia. To wpływa nader ujemnie na podniesienie się stanu ekonomicznego kraju. W XVIII stuleciu osiedlają się żydzi pasożyci, a z nimi powstaje w Polsce typ rycerza lekkiego przemysłu, spekulanta, wreszcie — paskarza. A choć Polska od czasu do czasu wydaje świetlane postacie energicznych ekonomistów, jak Steinkeller, Szczepanowski, ks. Wawrzyniak, jednakże cudzoziemszczyzna rozpanoszyła się na dobre i w kraju powstaje życie płytkie i płaskie, obliczone na spekulację i lekkie a nieuczciwe zarobki, a zatraciła się polska idea ekonomiczna. ostatnie lata dopiero datują zwrot ku lepszemu. W. Ks. Poznańskie pozbywa się żydów; poczyna na ziemiach polskich budzić się idea kooperatystyczna, a oszczędności w kasach i bankach dochodzą do półtora miljona franków.

W zakończeniu mówca stwierdził, iż Polska była przykładem ładu i gospodarczości dla Zachodu i będzie taką i nadal o ile stanie się niezawisłą, pod względem ekonomicznym; a mrówczą pracą i przywiązaniem do wszystkiego, co własne i swojskie starać się będzie zdobywać utracone przez przodków ekonomiczne placówki. Zakończył prelegent przemówienie swe słowami Skargi: „Ojczyzno moja! Jeślibym kiedykolwiek o Tobie zapomniał, niechaj wtedy zapomni o mnie Wszechmocny Bóg".

Z Koła okręgowego P. M. S.

Zarząd okręgowy P. M. S. zwołuje w dniu 10 marca o godz. 2 i pół po poł. punktualnie w lokalu Tow. krajoznawczego, Piotrkowska 91, zebranie okręgowe z porządkiem dziennym: 1) wybór przewodniczącego, asesorów i sekretarza; 2) sprawozdanie z prac podjętych przez Koło okręgowe; 3) o potrzebie i pożytku nauki; 4) rozwój oświaty w Polsce; 5) sprawa bibljotek i potrzeb kół miejscowych i 6) sprawy bieżące i wnioski członków.

U ogrodników.

Zorganizowane przez tutejsze Koło związku zawodowych ogrodników kursy wieczorowe ogrodnicze dla praktykantów, dobiegają do kresu. W tygodniu bieżącym odbywały się egzaminy, przyczem ci z pomiędzy słuchaczów, którzy złożą egzamin dostateczny, otrzymają promocję na kurs wyższy. Po ukończeniu egzaminów, wykłady na kursach na czas letni zostaną przerwane i rozpoczną się na nowo w październiku.

W dniu jutrzejszym odbędzie się trzecie w r. b. miesięczne zebranie członków Koła Z. Z. O. w sali Tow. krajoznawczego, Piotrkowska 91, o godz. 3 po południu.

Ze Stow. nauczycieli chrześcijan w Łodzi.

Dzisiaj o godzinie 6-ej wiecz. odbędzie się w Domu Ludowym, Przejazd 34, ogólne zebranie członków Stow. nauczycieli chrześcijan w Łodzi.

Śród pracowników księgarskich.

Na skutek postawionych żądań przez personel firmy księgarskiej Ludwika Fiszera o podwyższenie płac o 50%, właściciele firmy zgodzili się na dodatek do płac dotychczasowych w stosunku 45%. Na warunki te pracownicy przystali.

Ze Stow. artystów i zwolenników sztuk pięknych.

Dziś, o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu własnym, Piotrkowska 71, drugi z rzędu odczyt z historji sztuki, który obejmować będzie sztukę średniowieczną.

Prace komisji, zajmującej się urządzeniem „wystawy wiosennej", postępują szybko naprzód. Wybrano już „jury" i uprasza się członków o nadsyłanie swych dzieł najpóźniej do 10 marca r. b. Zapisy na nowych członków przyjmuje kancelarja Stow. codziennie od 8 do 10 wieczorem. W powyższych godzinach udzielane są też bliższe informacje co do wystawy.

Zarząd postanowił wkrótce urządzić przy Stowarzyszeniu czytelnię oraz bibljotekę z działu sztuk plastycznych i zwrócił się do magistratu z prośbą o udzielenie mu subsydjum dla urzeczywistnienia powyższego celu.

Czytanka dla dzieci.

Czytanka dla dzieci, urządzana staraniem P. M. Szk., odbędzie się dziś o g. 5 po poł. w lokalu Towarzystwa krajoznawczego, Piotrkowska 91, pod tytułem „O krasnoludkach i sierotce Marysi". — Czytankę tę wygłosi panna Donaszewska.

Koncert Z. Drzewieckiego.

Dziś w Sali Koncertowej wystąpi pianista prof. Zbigniew Drzewiecki, który w krótkim czasie zdobył sobie szeroki rozgłos i uznanie, zarówno publiczności jak i krytyki. Bilety sprzedaje kasa Sali Koncertowej.

Wieczorek-raut.

Dziś o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali „Harmonji" (Aleja Tadeusza Kościuszki 21) wieczorek-raut. Po obfitym programie nastąpią zabawy towarzyskie. Bilety, pozostałe w niewielkiej ilości do nabycia przy wejściu.

Ze Stow. nauczycieli żyd.

Dziś o godz. 8 i pół wiecz. w lokalu Stowarzyszenia (Piotrkowska 16) odbędzie się posiedzenie połączonych sekcji szkół średnich i ludowych. Na porządku dziennym odczyt p. Bromberga p. t. „Sztuka w szkole".

Wykrycie kradzieży.

Przed kilku dniami dokonano wielkiej kradzieży z włamaniem w pomieszczeniu składów na stacji warszawskiej. Łupem złodziei stał się dość znaczny transport towarów manufakturowych. Po dokładnem zbadaniu okazało się, że skradzione towary przedstawiają wartość — 50,000 mk. Część towarów, pochodzących z tej kradzieży, udało się policji śledczej wykryć w szynku Śliwińskiego przy ulicy Widzewskiej w pobliżu stacji. Właściciela szynku zaaresztowano. Dotychczas nie dał on jeszcze wyjaśnień, w jaki sposób doszedł do posiadania znalezionych u niego towarów.

Z sądów.

Bezczelny oszust.

Wypadki podawania się przez różne ciemne indywidua za funkcjonarjuszy policji zdarzają się niestety aż nazbyt często. Zwykle jednak ratunek ten rzezimieszków zadawalnia się okupem i uwalnia ofiarę. W poniższym przykładzie bezczelność opryszka przeszła już granice „przyzwoitości".

Na ławie oskarżonych król.-polskiego sądu okręgowego, obradującego pod przewodnictwem sędziego R. Kempnera, zasiadł 28-letni Feliks Józefiak, któremu akt oskarżenia zarzucał wymuszenie z uzurpowaniem sobie władzy, to jest przestępstwa, przewidywane §§ 664, 665 i 151 ros. kod. karn.

W dniu 11 grudnia ub. r. do przechodzącej ul. Piotrkowską przy ul Czerwonej Józefy Myślińskiej, która niosła kilkanaście tuzinów pończoch; podszedł jakiś młody mężczyzna i przemówił do niej najpierw ostro po niemiecku, a po wyjaśnieniu, że zatrzymana języka tego nie zna, oświadczył jej po polsku, że ona przemyca towar, co jest niedozwolonem. Ponieważ młody człowiek zachowywał się „urzędowo" i nawet powiedział: „ja ciebie na Olgińską odstawię", dodając pikantny epitet, kobieta była przekonana, że ma przed sobą agenta i powiedziała mu, że niesie pończochy. „Agent" oświadczył jej na to, że towar konfiskuje i zaprowadził ją do bramy przy ul Radwańskiej Nr. 3, tam odebrał wszystkie pończochy, a zwrócił tylko część, mówiąc, że resztę odniesie stróż do biura policji.

Na drugi dzień Myślińska dowiedziała się, że nieznajomy zabrał rzeczywiście córeczkę stróża, niby aby odniosła pończochy do uczastku, ale na rogu ul. Głównej odebrał od niej towar i kazał jej iść do domu.

Córka stróża, Anna Glinkowska, zeznała na śledztwie, że „agent" najpierw poszedł z nią do uczastku, mieszczącego się przy ul. Karola, tutaj przed domem oświadczył, że najpierw trzeba iść do innego biura, wyprowadził ją na ulicę Piotrkowską, tutaj zabrał jej paczkę i zniknął „jak duch".

W kilka dni po tym fakcie Myślińska przypadkowo spotkała na ulicy „agenta" i wskazała go właściwej policji. Był to właśnie Feliks Józefiak.

Na sądzie oskarżony nie przyznał się niby do winy, ale zeznawał bardzo chwiejnie. Świadkowie jednak potwierdzili akt oskarżenia, przyczem Glinkowska kategorycznie zaznaczyła, że Józefiak podawał się za agenta.

Prokurator wnosił o ukarania podsądnego za oszustwo i szantaż z § 595 ros. kod. karn.

Obrońca oskarżonego prosił o zastosowanie § 691 kod karn., który mówi o zwykłem oszustwie, i proponował zaliczenie więzienia śledczego.

Sąd, po naradzie, skazał Józefiaka na 2 lata więzienia, licząc mu karę od 1 stycznia b. r. Pozatem pozbawiono skazanego szczególnych praw.

Z okolicy.

Gmina Brus.

Inspektor szkół okręgu łódzkiego, prof. A. Remiszewski, chcąc rozszerzyć sieć szkolną, zwołuje systematycznie zebrania gminne, ktore zawsze osiągają zamierzony skutek. Z kolei przyszedł czas i na gminę Brus. Pan inspektor nie mógł jednak osobiście w dniu 28 lutego być na zebraniu gminnem, na które wszakże przybyło kilku panów z inteligencji gminy Brus, którzy przemawiali w myśl poglądów i idei prof. Remiszewskiego. — Przemowa inż. Żaboklickiego znalazła zrozumienie i posłuch śród gromady, która też uchwaliła, co następuje: otworzyć jeszcze 6 szkół i razem z 6 staremi utrzymywać je na koszt gminy. Ponieważ na korzyść gminy wpływa od tramwajów podjazdowych około 40,000 mk. rocznie, przeto wybrano komisję finansową, po 2, a nawet 3 osoby z wioski, któreby się temi sumami zajęły i obracały je wspólnie z podatkami gminnymi przedewszystkiem na cele szkolnictwa. — W gminie Brus przed wojną wiejskich szkół było 6. Podczas wojny Rada Opiekuńcza otworzyła jeszcze 12 szkół. Obecnie na propozycję ks. proboszcza z Rudy Pabjanickiej z tych 12 szkół, utrzymywanych przez Radę Opiekuńczą, gmina przyjęła na swe barki 6 szkół. Wybrana przez gromadę komisja finansowa ureguluje pensje nauczycielskie i wyda 2,000 mk., uchwalonych przez gromadę nowozałożonej straży ogniowej ochotniczej w Retkini.

Sprawa szkolnictwa śród wiejskiego ludu naszego znajduje odpowiednie zrozumienie i troskę. Daje to nadzieję, że i na ziemi polskiej miną wkrótce czasy ciemnoty i analfabetyzmu.

Nadesłane.

Nauczycielstwo i dzieci szkolne na szkoły w Chełmszczyźnie i na Podlasiu.

Jednym z pierwszych przejawów świadomości narodowej na wieść o oderwaniu Chełmszczyzny była troska o szkolnictwo polskie na Ziemi chełmskiej i Podlasiu. Obowiązek szerzenia oświaty przypada w udziale przedewszystkiem nauczycielstwu ludowemu, które na kresach winno spełnić swą godną misję historyczną. Że rozumie ono swe znaczenie w chwili tak stanowczej, wykazało na zebraniu Koła nauczycieli szkół fabrycznych godną pamięci uchwałą opodatkowania się na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej na Podlasiu i Chełmszczyźnie. Hasło do pracy rzucone pozostaje tylko, by całe nauczycielstwo polskie poparło tę akcję, uznało ją za swoją i stanęło gromadnie z pomocą materjalną — przez dobrowolne opodatkowanie się—i moralną, przez popularyzowanie sprawy chełmskiej drogą odczytów wśród dzieci i szerokich mas. Niechaj rozpoczęta przez Macierz, a poparta przez cały ogół nauczycielski akcja ma wszelkie cechy pracy systematycznej, celowej, idącej choć powoli lecz stale, naprzód.

Chociaż stan materjalny rodziców dziatwy szkoły ludowej jest opłakany — jednakże należy pozwolić, by i one, w miarę możności, niosły swe groszowe datki na „Strzechę rodzinną" dla braci swych na Podlasiu i Chełmszczyźnie, przez co sama idea przeniknie do podstaw, utkwi w umysłach i sercach dzieci.

Ofiary.

Na szkoły polskie na Chełmszczyźnie i Podlasiu.

Uczniowie i uczenice szkoły polskiej Miejskiej № 58: Irenka Mrozewicz 20 fen., Adaminka Anczewska 30 fenig., Wikcia Gortat 50 fen., Roma Sałdowska 50 fen., Antosia Deka 10 fen., Hela Izydorczyk 10 fen., Maryś Maciejewska 10 fen., Ignaś Gierczyk 30 fen., Zygmunt Szymczak 25 f., Teodor Klinka 10 fen., Adaś Koprowicz 50 fen., Józef Jabłkowski 10 fen., Zenio Kosowski 25 fen. Pozostałe ze składki na mszę świętą za zdrowie starszego nauczyciela p. Lenka 3 mk.—razem 6 mk 30 fenigów.

Urzędnicy Banku Handlowego w Łodzi 75 mk.

A. Namysłowski 10 mk., Ignacy Figur 2 mk.

Dział ekonomiczny.

Przemysł cementowy.

W roku 1917 nastąpiło połączenie rozmaitych górnoszląskich fabryk cementowych, oraz podniesienie cen na cement. Wysokie płace obok niskiej wydajności przy małem wyszkoleniu nowozaciężnych robotników, drogi opał i drożyzna wszelkich pozostałych materjałów fabrycznych podniosły tak znacznie koszty produkcji, iż stała się konieczną zwyżka cen, które zwiększono w styczniu 1917 o 50 fenigów na 100 kilogramach. Od lutego 1917 r. rząd niemiecki wprowadził ograniczenia w cementowniach decydując tam o produkcji, sprzedaży i cenach.

Stosunki fabryk cementowych górnośląskich przed wojną rozmaicie się układały. Był czas u nas w Polsce, iż pomimo syndykatu znalazła się polska firma, która, robiąc konkurencję polskim fabrykom sprowadzała cement górnośląski i zmusiła do obniżenia cen, a nawet poniekąd do rozchwiania syndykatu, obecnie już nieistniejącego. Z początkiem wojny przemysł cementowy u nas ustał prawie zupełnie, obecnie zaś słabo, w dziesiątej części dawniejszej produkcji, zaledwie wegetuje. Na Górnym Śląsku, w Opolu przed wojną przybyły aż trzy nowe fabryki cementu, stojące poza miejscowym syndykatem i dlatego wybuchła owa walka zniżkowa, której ofiarą padły i nasze fabryki, gdyż ceny nie pokrywały kosztów produkcji. Dzięki rezerwom niektóre fabryki górnośląskie mogły wydzielić małe dywidendy (1 do 3%) nasze zaś dlatego, że miały dostawy do fortec rosyjskich.

Produkcja cementu i w Polsce i na Śląsku spadła znacznie po wypowiedzeniu wojny. Nie było dostaw. W roku 1917 i u nas i na Śląsku nieco się polepszyło, ale nasza fabrykacja była solą w oku dla Górnego Śląska, który dalej walczył z brakiem odpowiednich robotników i z niedostatecznością opału i materjałów.

Tak długo jak trwa wojna nie może być mowy o polepszeniu stosunków i warunków produkcji cementu, po wojnie zaś popyt zależeć będzie od siły finansowej dla odbudowy kraju i od przedsiębiorczości przemysłu budowlanego polskiego. Polski związek cementowy, zwany syndykatem, musi się na nowo zorganizować, by stawić czoło obcym zakusom i jednocześnie wytworzyć sobie własny rynek zbytu we własnym kraju. Z marzeń przemysłowców cementowych wykreślić trzeba raz na zawsze nadzieje dostaw do rosyjskich fortec i kolei, przy których grubo zarabiano na tem, czego nie dostarczono, pomimo bajecznych łapówek i petersburskich „kosztów" i osobistych „stosunków". Te czasy już nie wrócą. Syndykat cementowy polski powinien mieć na celu związek nie dla wysokich cen i zysków, lecz dla utrzymania przemysłu i popierania własną inicjatywą i przedsiębiorczością wszelkich projektów odbudowy i nowych inwestycyj krajowych. Jedno z drugiego wypływa, przemysł cementowy zależeć będzie od innych przemysłów krajowych, które również muszą być do życia przywrócone.

Na nadmiar cementu zagranicznego nie będziemy się skarżyć, każdy kraj po wojnie będzie miał u siebie pełne ręce do roboty.

Vester.

Lasy i nieużytki.

Referat p. Zygmunta hr. Platera o lasach w Polsce, wygłoszony w C. T. R., wykazujący, że posiadamy obecnie lasów za mało, wobec olbrzymiego zapotrzebowania budulca na odbudowanie miasteczek i wsi, wywołał w kołach rolników szereg komentarzy.

Przedewszystkiem zwrócono uwagę na potrzebę powiększenia przestrzeni lasów przez sadzenie ich tam, gdzie istniały i przez zalesienie nieużytków. Na obszarze Królestwa Polskiego nieużytki zajmują przestrzeń kilku miljonów morgów.

Włościanie o nie nie dbali, gdyż uprawa ich nie opłacała się wcale, zaś o ich zalesieniu nie mają pojęcia, jak wogóle zamało jeszcze posiadają wiadomości w zakresie rolnictwa, aby mogli zrozumieć, że nieużytki wyzyskać można i należy.

Tak samo i ziemianie tylko niekiedy próbowali zalesiać nieużytki i rychło próby te zarzucali, gdy się okazało, że wysiłki te były połączone z wielkim trudem, wielkim kosztem i z zawodami. W innych państwach, jak np. we Francji, rząd zachęcał do zalesiania nieużytków, wyznaczając premja w wysokości 250 franków za mórg polski. To też Francja — dzięki temu — przestrzeń lasów podniosła z 14% na 20% ogólnego obszaru. Nawet rząd rosyjski usiłował popierać zalesianie nieużytków, wyznaczając premja, ale po swojemu, w wysokości 25 rubli na mórg, która to suma wcale zachętą służyć nie mogła, więc też, jak w Polsce, tak i w Rosji, przestrzeń lasów zmniejszała się stale, gdy przeciwnie powiększać się powinna.

Zdaniem światłych rolników, obowiązkiem rządu polskiego winna być dbałość o zalesienie nieużytków. Ale jaką drogą dążyć winien do tego?

Można słyszeć zdania, że należałoby wydać prawo, zmuszające właściciela do zalesienia nieużytków, przy pomocy premjów państwowych, pod grozą odpowiedzialności. Z drugiej strony przecież trudno żądać od rolnika ofiary zbyt wielkiej, gdyż sztuczne zalesienie np. piasków lotnych kosztuje tak wiele, że gospodarz niezamożny nie mógłby pozwolić sobie na spełnienie obowiązku wobec państwa, a nawet z korzyścią dla swoich następców, którym w przyszłości obdarzyłby drzewem.

A więc państwo samo winno zająć się zalesieniem nieużytków — mówią inni. — Może to ono zrobić na obszarach wielkich, nie może zaś na małych, gdyż administracja kosztowałaby za wiele i byłaby połączona z wielu trudnościami — odpowiadają znawcy stosunków. Argument słuszny. Młody las musi być pilnie strzeżony, aby włościanie nie wpędzali do niego bydła, któreby wyrastające z ziemi kiełki niszczyło w zarodku.

Skoro więc ani państwo — ze względu na trudności administracyjne — ani właściciele nieużytków — z powodu braku pieniędzy, wytrwałości, i wskutek niedbalstwa, nie mogą dokonać tak niezbędnego zalesienia nieużytków — sprawą tą zająć się winny instytucje samorządowe, a więc gminy miejskie i wiejskie, w których obszarach znajdują się nieużytki.

Gminy przy pomocy rządu mogą dokonać tego zadania i obowiązek ten spełniać powinny tak w interesie własnym, jak i dla dobra państwa.

Naturalnie co do tego potrzebne będzie prawo, którego opracowaniem zajmie się wydział reform agrarnych w ministerjum rolnictwa.

Nawiasowo zaznaczyć wypada, że poruszony przez niektórych rolników projekt wywłaszczenia nieużytków zaniedbanych przez państwo, musi być zarzuconym z tych samych przyczyn, co ich zalesienie przez urzędników państwowych na koszt skarbu.

B. F.

Krytyczny stan aprowizacji w Galicji.

W wiedeńskiej „Korespondencji woj. Centrali handlowej" zamieszcza p. Z. Dolański następujące uwagi:

Zwiększające się stale z każdym dniem niedomagania i braki na polu aprowizacyjnem w naszym kraju doszły w ostatnich czasach do stanu krytycznego. Beznadziejny wprost obraz stosunków żywnościowych przedstawił się na konferencji Rady żywnościowej przy kraj. urzędzie gospodarczym w Krakowie, odbytej z końcem stycznia r. b. Niema bowiem ważniejszego artykułu żywnościowego, którego braku nie odczuwałaby dotkliwie nasza ludność, zwłaszcza w większych miastach, jak Kraków i Lwów. Według sprawozdania gen.-majora hr. Lamezana stosunkowo najlepiej przedstawia się sprawa zaopatrzenia w ziemniaki. Zapotrzebowanie ziemniaków w kraju jest pokryte w ¾ częściach. Należy tu jednak zauważyć, iż wskutek braku zboża i mąki szybsze, niż zwykle zużycie zapasów ziemniaczanych nastąpi niezawodnie.

Rozpaczliwie przedstawia się stan zaopatrzenia w mięso, tłuszcze, mleko i masło. Ilość tych tak niezbędnych artykułów żywności zmniejszyła się do minimum. Są one do nabycia jedynie za wygórowane sumy w handlu pokątnym. Szersze koła ludności, nawet średnio-zamożnej, nie są w stanie płacić cen za nie. Przyczyna braku mięsa wieprzowego i tłuszczów leży w złym stanie nierogacizny, o czem już obszernie pisaliśmy w sprawozdaniu Spółek producentów bydła i trzody chlewnej.

Wprawdzie liczebnie ilość nierogacizny powiększyła się od maja do października r. 1917 z 336,000 na 355,000, jednak z braku treściwych pasz jakość jej jest marna.

Podobnie rzecz się ma z brakiem mięsa bydlęcego, nabiału i masła. Brak paszy, za wysoki kontyngent dla armji, oraz handel pokątny i nielegalny masowy wywóz za granicę są tymi potężnymi czynnikami, które fatalnie odbijają się na stanie bydła, oraz mięsa, nabiału i masła. Przeciw masowemu wywozowi mięsa i tłuszczów, uprawianemu przez całe zastępy różnych osób, jak żołnierzy, handlarzy i konduktorów wydano pewne zarządzenia, atoli narazie bez widocznego rezultatu. Krajowy urząd gospodarczy nosi się z zamiarem utworzenia kordonu, lecz temu stoi na przeszkodzie brak ludzi.

W najbliższym czasie ma nastąpić reorganizacja w rozdziale cukru. Już oddawna w pismach codziennych zwracano uwagę na przykry fakt, iż rozdział cukru powierzony jest u nas agentom, od których nie można się było spodziewać sprawiedliwego rozdziału.

Wprowadzeniu nowej organizacji rozdzielczej sprzeciwiała się dotąd uporczywie Centrala cukrowa w Wiedniu. Obecnie podobno po usunięciu trudności czynionych przez tę Centralę wejdzie w życie nowa organizacja. Główny udział w tej organizacji przypadnie kooperatywom, Kółkom rolniczym, konsumom i torhowlom. W ten sposób stanie się zadość ustawicznym żądaniom i domaganiom się kół konsumentów nie mogących dotąd realizować swych kart cukrowych.

Największą ze wszystkich klęsk aprowizacyjnych jest sprawa zboża i mąki. Według oświadczenia gen. majora hr. Lamezana zapasy zboża, gdyby wszystkie zdołano wykupić, mogą starczyć do połowy lutego. Wykupno atoli będzie trwać do czerwca r. b. Według sprawozdania p. radcy Maszkowskiego wykupiono dotychczas zboża szlachetnego około 4,000 wag. (cały kontyngent 2,000 wag.), jęczmienia około 340 wag., owsa 637 wag.

W ostatnich tygodniach, niestety, wbrew dość optymistycznej statystyce urzędowej, brak mąki i chleba przybrał groźne rozmiary. Ludność nie otrzymuje już nietylko pełnej racji chleba i mąki, lecz nawet zmniejszonej. Przyczyn, które złożyły się na pozbawienie ludności zasadniczego i niezbędnego środka żywności, jest wiele.

Głównie to jednak, iż zapasy zbóż szlachetnych w naszym kraju są w stosunku do zapotrzebowania małe. Rząd centralny, który winien krajowi naszemu przyjść z wydatną pomocą, poza przyrzeczeniami nic w tej mierze nie czyni.

Krajowy Urząd zmniejszył racje tak nieproducentom, jak też producentom, ale ta polityka zacieśniania żołądków może doprowadzić jedynie ludność do sytuacji bez wyjścia. Jedynym środkiem jest przyjście z pomocą Galicji przez rząd centralny, który jest w możności przydzielić nam pewien kontyngent z zapasów innych krajów koronnych.

Organizacja handlu z Ukrainą w Galicji.

Sprawdziło się to, czego się najwięcej niemieckie dzienniki obawiały: Galicja postanowiła nawiązać z Ukrainą samodzielne i bezpośrednie stosunki handlowe. W „N. F. P." czytamy w wiadomościach ze Lwowa:

Utworzyła się tutaj specjalna ukraińska organizacja gospodarcza dla eksportu i importu, w postaci tow. z odpowiedzialną poręką, biorą w niej udział galicyjskie i ukraińskie firmy różnych branż (zboże, towary kolonjalne i t. d.). Do komitetu zarządzającego należą: dyrektor ukraińskiego ziemskiego banku hypotecznego we Lwowie dr. Aleksander Kulczycki, poseł do parlamentu dr. Izydor Hołubowicz i dyrektor „Związku ukraińskich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych" Sylwester Harasymowicz. Równocześnie odbyło się tutaj konstytuujące zebranie „Ogólnego galicyjsko-ukraińskiego towarzystwa wymiany towarów", którego zadanie polega na popieraniu wzajemnych stosunków handlowych, zakładanie i utrzymywanie składów towarów i agentur, jak i branie udziału w innych przedsiębiorstwach między Ukrainą i Galicją. Całkowicie wpłacony kapitał towarzystwa wynosi 1 miljon koron i może być podwyższony na 2 miljony koron. Jako członkowie towarzystwa przystąpili: magistraty miasta Lwowa i Krakowa; Izby Handlowe Lwowa, Krakowa i Brodów, lwowska giełda towarów i produktów rolnych, centrala odbudowy Galicji, trzy wielkie młyny, duża ilość galicyjskich instytucyj finansowych i jedenaście pierwszorzędnych firm galicyjskich. Na prezydenta rady zarządzającej wybrano posła do parlamentu dr. Stesłowicza.

(e) **Niemiecki rynek papierosowy.** We „Frankf. Ztg." czytamy: „Obecnie Rada Związkowa wyznaczyła kontyngens tytoniu, jaki mogą zużyć fabryki papierosów. Wzbronione jest używanie większej (od wyznaczonej) ilości tytoniu do wyrobu papierosów niebanderolowanych (nie ulegających opodatkowaniu) i oprócz tego zamówienia dla monopolu polskiego, dla Kurlandji i dla marynarki muszą być wykonane z ilości kontyngensowych. To oznacza zmniejszenie ilości banderolowanych papierosów dla rynku niemieckiego o 20 — 25%. Byłoby skazaniem na zagładę sprzedawców papierosów, którzy z tego powodu zwrócili się do kanclerza Rzeszy, żeby fabrykom papierosów przeznaczono specjalne ilości tytoniu na wyrób papierosów niebanderolowanych, ażeby w ten sposób nie ucierpiał rynek z braku papierosów".

My z naszej strony uważamy to za zwykły manewr fabrykantów papierosów, którzy chcą otrzymać większą ilość tytoniu od rządu po niskiej cenie i następnie zarobić na tem dalsze krocie.

(e) **„Towarzystwo akcyjne wyrobów mięsnych".** Pod powyższą firmą ma niebawem powstać w Berlinie tow. zakupu bydła z kapitałem 40 mil. marek.

Rzeźnicy berlińscy oblizują się już na myśl o opasowych wołach podolskich!

(e) **„Bank centralny czeskich kas oszczędnościowych"** postanowił podwoić 25-cio miljonowy kapitał akcyjny.

(e) **W sprawie konfiskaty banków w Rosji.** Według półurzędowej „Prawdy", konfiskata banków była tem spowodowana, że nie popierały one swemi kapitałami krajowego przemysłu.

Z początkiem kwietnia 1917 r. zobowiązania banków handlowych wynosiły 11 miljardów rubli, w czem znajdowało się 7 miljardów rb. depozytów, gdy zaś zapasy gotówki wynosiły tylko 344 miljonów rubli.

(e) **Wielkie stalownie w Danji.** Jak już donosiliśmy z powodu wstrzymania, oraz poważnego ograniczenia dowozu surowców do Danji, znajdują się tam tysiące robotników bez zajęcia. Chcąc temu zapobiedz postanowiono wybudować wielkie stalownie i huty, przy których budowie znajdzie zajęcie i zarobek wielu robotników. Kapitał nowego towarzystwa popieranego przez rząd duński ma wynosić około 50 mil. koron. Ciekawe jednak co i z czego będzie się w tych stalowniach produkować?

(e) **Papier.** Praskie fabryki papieru wypłacają za rok 1917 — dywidendy 12%.

GIEŁDY.

Berlin, 1 marca. Notowania kursów **dewiz za** wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	215.50	216.—
Danja	152.50	153.—
Szwecja	162.25	162.75
Norwegja	159.25	159.75
Szwajcarja	112.50	112.75
Austro-Węgry	66.55	66.65
Bułgarja	79.25	79.75
Konstantynopol	18.85	18.95
Madryt	115.—	116.—

Amsterdam, 27 lutego.

	27/2	26/2
Czeki na Berlin	43.80	43.9[illegible]
„ „ Londyn	10.53	10.6[illegible]
„ „ Paryż	38.70	39.1[illegible]
„ „ Wiedeń	29.—	29.05
„ „ Kopenhagę	67.25	68.75
„ „ Sztokholm	71.25	73.—
„ „ Nowy-York	—.—	—.—
„ „ Szwajcarję	49.90	50.10

Zurych, 27 lutego.

	27/2	26/2
Wpłaty: na Londyn	21.20	21.22
„ „ Paryż	78.10	78.05
„ „ Berlin	88.—	88.50
„ „ Rzym	51.10	51.25
„ „ Wiedeń	58.50	59.2[illegible]
„ „ Amsterdam	202.50	202.—
„ „ New-York	4.45	4.46
„ „ Petersburg	78.—	73.—
„ „ Sztokholm	143.50	144.—
„ „ Kopenhagę	137.—	137.—

Wiedeń, 27 lutego.

	27/2	26/2
Czeki na Berlin	150.—	150.—
„ „ Amsterdam	324.—	324.—
„ „ Zurych	167.50	167.50
„ „ Sofję	—.—	—.—
„ „ Nowy-York	—.—	—.—
„ „ Petersburg	210.—	210.—
„ „ Sztokholm	244.—	245.50
„ „ Kopenhagen	229.50	229.50

Nowy-York, 27 lutego.

	27/2	26/2
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.7250	5.7250
„ „ Londyn	4.7250	4.7250
Canadian Pacific	146.75	147.25
Anaconda Copper Mining	63.75	64.12
Srebro	85.1[illegible]	85.12

Paryż, 27 lutego.

	27/2	26/2
5 proc. pożyczka francuska	87.85	87.85
3 proc. renta francuska	57.50	57.50
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	51.50	51.50
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	32.50	—.—
Bank Paryski	988	990
Credit Lyonnais	1085	1080
Akcje kanału suezkiego	4670	4665
„ Brianskie	199	—
„ Lianozowskie	229	230
„ Bakinskie	1014	1000
„ Tulskie	579	—
„ Lena Gold	30—	30—
„ Rio Tinto	1810	1805
„ Malcewskie	334	331

Giełda warszawska.

1 marca.

Kursy papierów procentowych niewielkim dziś uległy zmianom. Waluta, po początkowem słabem usposobieniu, przy końcu znacznie się wzmocniła.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	186.— 185.50
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	195.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	171.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	180.— 179.50 179.25
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	163.—
Renta	
Serje ros.	

Korony 64.30.

Sztokholm, 28 lutego.

Rubel w stosunku arbitrażowym 100 Rubli = 155 30 Mk.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
28/II 2 pp.	+ 3,5°	⁴/₄ zachm.	3.8	+ 3.6	
28 II 9 pp.	+ 3,8	— —		+ 2.0	
/III 7 r.	+ 2,1	— —			

W ubiegłej dobie:

Pochmurnie, zmiennie i ciepło.

Zapowiedź na sobotę 2-go marca:

Zmiennie i ciepło.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i L. ZAWIŁOWSKI

TEATR WIELKI

Zrzeszenie artystów żydowskich m. Wilna.

Sprzedaż biletów na cały tydzień odbywa się codziennie w kasie teatru od godz. 11 do 2 i od 4 do końca przedstawienia. 1830-1

Kierownik technicz. **L. Kadison.**

Ostatnie występy. Repertuar do końca występów. Trupa zostaje w Łodzi do dnia 17 marca.

Dziś, o godz. 7 i pół wiecz.

„Zazdrość“

Tragedja w 5 odsł. M. Arcybaszewa.

Niedz. 3 marca „Bóg Zemsty“ - Szaloma Asza;
Poniedz. 4 „ „Zazdrość“ - M. Arcybaszewa;
Wtorek 5 „ „Wieśniak“ - L. Kobryna;
Sroda 6 „ „Zapadły kątek“ - P. Hirszberma;
Czwart. 7 „ „Pusta Karczma“ - „
Piątek 8 „ „Zapadły kątek“ - „
Sobota 9 „ „Pusta karczma“ - „
Niedz. 10 „ „Wieśniak“ - L. Kobryna;
Poniedz. 11 „ „Bóg Zemsty“ - Sz. Asza;
Wtorek 12 „ „Zazdrość“ - M. Arcybaszewa;
Sroda 13 „ „Wieśniak“ - L. Kobryna;
Czwart. 14 „ Benefis trupy: Sz. Asza, Ziomek, Sz Alychema, Służba;
Piątek 15 „ „Zazdrość“ - M. Arcybaszewa;
Sobota 16 „ „Wieśniak“ - L. Kobryna;
Niedz. 17 „ Pożegnalne przedstawienie „Wieśniak“ - L. Kobryma.

Teatr Międzynarodowy

Scala

1338-1 Cegielniana 18.
Dyrekcja S. [illegible]erman
Początek 8.15 wiecz. orkiestra programu o 8.30.

Dziś, Sobota 3.15 po poł., wieczorem 8.15. Niedziela 3.15 po poł., 8.15 wiecz., także dni następnych 8.15. w.

Pierwszorzędny bogaty, humorystyczny, wspaniały Program ze świeżemi siłami

Wcale czasu nie mam Komedja w 1 akcie z francuskiego. **Wielka część koncertowa ze świeżemi siłami** — —

Filli Tynel Kobieta-Komik pierwsza subretka z Reimund teatru w Wiedniu.

Kali Kalifa wschodnie tańce z żywymi wężami.

Zycie apaszów wykonane przez duet Nowickich.

Gralmanów mały teatr, komiczny numer z nowym repert.

Nowicki muzyczny numer na harmonijce własnej konstrukcji.

Puschendorf-Keller śpiew — operowy.

Soner humorysta polski z nowym repert.

I wiele innych pierwszrz. numerów.

Bilety do nabycia w kasie przez cały dzień. Nie zważając na zbyt kosztowny program, ceny podwyższone nie będą. Po południu tańsze ceny.

Zawiadomienie.

Niniejszym padajemy do wiadomości, że wkrótce demonstrowany będzie u nas obraz przedstawiający prawdziwe arcydzieło sztuki kinematograficznej pod tytułem:

PORTRET

Doriana Gray

podług słynnego dzieła

Oskara Wilde'a

Casino.

1333—1

SALA „HAZOMIRU“

Aleje Tad. Kościuszki 21.

Wieczorek,

który odbyć się miał 16 lutego r. b. na rzecz podupadłej rodziny, odbędzie się nieodwołalnie

dnia 2 marca o godz. 8 wiecz.

to jest dzisiaj.

1335—1

LUNA

Dziś wielkie przedstawienie dla dzieci

WESELE RUBECALA

Wielka fantazja w 6 aktach.

Udział bierze 100 liliputów.

Ciekawe dla młodzieży i dorosłych.

Początek o godz. 3 po poł. 1336—1

GRAND-KINO 72 Piotrkowska 72

Ostatnie 3 dni

Arcydzieło Wszechświatowej Sławy

GRAND-KINO 72 Piotrkowska 72

„ZAGADKA BANGALORU“

Dramat w 6 aktach rozgrywający się w 3 częściach świata i przedstawiający oczom widza

Przepych Indji. Bogactwo Ameryki. Bajeczny świat Japonji.

Passe-partout nieważne.

Uwaga: **Do obrazów przygrywa pierwszorzędny sextet pod dyr. p. R. Kantora.**

13 6—1

Języka Niemieckiego konwersacji, teorji, literatury, wyuczam w krótkim czasie. Now ref. od 3 do 4. Cmentarna nr. 3, m. 7, drugie piętro, od frontu, w drugiej bramie. 1332—2

Lekarz-dentysta

H. Lewita

Choroby zębów i jamy ustnej.

Przyjm. od 10—1 i od 4—7

Piotrkowska 17.

7/77—1

Sala zajęć dla Kobiet

Apolonji KOPYDŁOWSKIEJ

— PIOTRKOWSKA 154. —

Nauka wszyskich robót ręcznych, kroju i szycia za opł. 5.- Mk. mies. Zapisy uczenic codziennie od 10 do 2 pp. — Uczenice otrzymują świadectwa. — Sprzedaż fasonów papierowych oraz kostjumów teatralnych z bibułki.

1:0?—1

Akuszerka

K. Pipikowa

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano **Łódź, Piotrkowska 132** w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.

Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 12 6—10 1

Założyciele Polskiego Towarzystwa Reasekuracyjnego „Patria“ w Warszawie, niniejszem mają zaszczyt zawiadomić pp. subskrybentów na akcje Towarzystwa, że Zebranie Organizacyjne Towarzystwa odbędzie się dnia 6 Marca 1918 roku, o godz. 3 ej pp. w biurze Towarzystwa, w Warszawie, przy ul. Jerozolimskiej 45.

Przedmiotem obrad będzie:

1. Wybór przewodniczącego Zebrania;
2. Sprawozdanie z czynności Komisji Organizacyjnej i poczynionych przez nią wydatków;
3. Odczytanie Ustawy Towarzystwa;
4. Podział akcji między subskrybentów;
5. Zatwierdzenie projoktu budżetu i planu działań na rok 1918;
6. Wybory członków Rady Zarządzającej i Komisji Rewizyjnej,

Przybycie na to zebranie pp. subskrybentów, pragnących wziąć udział w Towarzystwie „Patria“, jest nieodzowne; ktoby z pp. subskrybentów przybyć osobiście nie mógł, raczy udzielić innemu subskrybentowi pełnomocnictwa rejentalnego. 1304—1

Sala Koncertowa.

Dziś, 2 marca, o godz. 8 wiecz.

gra prof.

Zbigniew Drzewiecki

Bilety u Alfreda Straucha, Dzielna 12.

1320-1

Dr. L. PRYBULSKI

Godz. przyjęć: od 8 - 2 i od 4—6, dla pań od 5—6 wiecz.

Choroby zewnętrzne, skórne i włosów.

Zawadzka № 1, róg Piotrk.

1325—10-1

Jedno machoniowe

urządzenie sklepowe.

— zaraz do sprzedania. —

Piotrkowska № 29, u p. **A. Kantor.** 1296-3

Maszyny do pisania.

— 1-a taśmy do pisania. —
— Warsztat reparacyjny. —
- Kursy nauki pisania na maszynie. -

Adolf GOLDBERG, Łódź, Andrzeja № 1.

1278 1

Drzewo opałowe!!

Z powodu zupełnej likwidacji składu:

Dębowe bardzo suche mk. 1.45 za pud.
Brzozowe „ „ „ 1.35 „ „
Sosnowe „ „ „ 1.30 „ „

Ul. Kolejowa nr. 3, (dawniej **W. Matysek**)

1016 9-1

Biuro elektrotechniczne „LUMEN“

Jan Wójcicki

Długa 63.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju instalacje w zakres elektrotechniki wchodzące i reperacje motorów tak na miejscu jak i na prowincji. 385 1

Ogłoszenia drobne.

Aparat fotograficzny z dobrym obiektywem (4½×6) (możliwie Anastygmat) Goerza lub Cejssa okazyjnie kupię. Oferty, możliwie z ceną, do admin. „Godziny“ pod „S. S. N.“ 1892—2-1

B. B. Meble sprzedaję po cenie kosztu. Orla № 23, Stolarnia. 1117—15-1

Tywaty dwa kupię. Oferty do admin. „Godziny“ sub „W. G.“ 1293—6-1

Englishman. Udzielam lekcji angielskiego metodą teoretyczną i praktyczną. Przyjmuję grupy. Ceny przystępne. Oferty sub „Englishman“ do admin. „Godziny“ 1260—3

Jadąc tramwajem № 3, o godz. 8-ej wiecz., w stronę cmentarzy zgubiono portfel, zawierający pieniędzy 200 koron, około 70 mk. i kilkadziesiąt rubli, oraz przepustkę graniczną nocną, legitymację z fotografią, wydane w Piotrkowie, na imię Włodzimierza Jankowskiego, mieszkańca miasteczka Wid wy. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrócenie choć dokumentów do cyrkułu IV, przy ul. Konstantynowskiej: 1310—1

Ogrodnik z dobremi świadectwami potrzebny na wieś. Wiadomość: Przejazd № 6, m. 2, od 2—3 po poł. 1285—4

Potrzebny szteper na drewniane cholewki. Pierszeństwo samotny. Oferty do admin. „Godziny“ pod „A. Z.“ 1384—1

Potrzebny chłopiec do sprzątania od lat 17. Wiadomość w admin. „Godziny“ 1324—2-1

Pokój elegancko umeblowany do wynajęcia. Sienkiewicza 7, m. 15. 13 1—1

Prowizor farmacji poszukuje posady. Oferty przyjmuje admin. „Godziny“ sub „Prowizor“ 1247—3-1

Potrzebna dziewczyna do sprzątań a na przychodnią. Srednia nr. 20, parter, lewo, m. 2. Tamże potrzebne uczenice płatne do pracowni sukien. 1328—2-1

Buda Pabjanicka. Do sprzedania willa z ogrodem. Oferty pod „L. N.“ do admin. „Godziny“ 129? 6-1

Salon czarny do sprzedania i kanapa. Milsza 6, u tapicere. 1318—3-1

Skradziono portfel z paszportem, wydanym w Łodzi, na imię Stanisława Lelewskie o. 1316—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Romana Wybów. 1328—1

Zawiadomienie. Szanowne Panie pospieszą z obstalunkami z powodu zbliżających się świąt; do 1-go marca szyję po najtańszych cenach otrzymałem nowe żurnale. Krawiec damski Rudzki, Piotrkowska 17. 1256 3-1

Zaginęła legitymacja chlebowa za nr. 2781, na imię Izraela Szmulewicza, na 6 osób. 1317—1

Zaginął kwit wydany z Izby Pracy, Al. Kościuszki nr. 3, na imię Stefana Hobelskiego. 1314—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Choinach, na imię Józefa Brominskiego. 1311—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Choinach, na imie Jana Gackiego. 1327—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Koluszkach, na imię Władysławy Nowakowskiej, oraz przepustka Sochaczew—Koluszki. 1313—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Wodzierady, na imię Józefa Gnizeckiego. 1339—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Brus, na imię Abrama Gerszenowicza. 1321—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Dobra, na imię Walentego Steglińskiego. 1312—1